Nr. 158 i 159. **Kraków, Piątek 13 Lipca 1888.** **Rocznik VII.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Redakcyi.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu artykułu, omawiającego doniesienie pragskiej „Politik“ o ministeryalnym reskrypcie w sprawie nauczycieli szkół rolniczych. Wydajemy dziś numer podwójny z powtórzeniem tego, co dla nieprzerywania toku spraw konieczne.

***Kraków,** 12 lipca.*

Od wielu lat już słyszy się nieustannie jednę i tę samą piosnkę: zbrojenie — to pokój. Mocarstwa zbroją się tylko w tym celu, aby ludom zapewnić i ubezpieczyć „dobrodziejstwa pokoju.“ Frazes ten musiał z czasem zupełnie wszelki kredyt stracić, skoro się ludy przekonały — że środek ten, zastosowywany bez wytchnienia przez wszystkie państwa, nie ma granic i końca, że po jednych uzbrojeniach idą w bezpośredniem następstwie drugie, i że zamiast usuwać niebezpieczeństwa pokoju, raczej je ciągle wzmagają. Stracił wszelki kredyt, gdy się przekonano — że właśnie w tych czasach, kiedy zdawało się, że ów środek utrzymania pokoju został doprowadzony już do najwyższego naprężenia, panowała możliwie najgorsza wojenna atmosfera, a wzajemne zachowanie się rządów było takie, iż każdy dzień groził katastrofą.

Wtedy też ów frazes: zbrojenia to pokój — uzupełniono i wzmocniono drugim. Ogłoszono traktaty przymierza trzech mocarstw środkowych i powiedziano: związek środkowo-europejski — to pokój! Wprawdzie te traktaty najeżone bagnetami, wprawdzie sama ich treść przekonywa, że mocarstwa, które je zawierały — przewidują groźną wojnę i to w dwóch stronach naszej części świata — wprawdzie samo ogłoszenie tych traktatów było rodzajem zaczepki, ponieważ stawia dwa wielkie państwa w świetle napastników, od których wszyscy bronić się muszą — ale to wszystko nie przeszkadzało urzędowemu tych traktatów wytłomaczeniu jako aktu pokojowego i tylko pokój mającego na celu. Ażeby zaś tem większy nacisk nadać tej polityce pokojowej — nowe nastąpiło zbrojenie, nowe siły zbrojnej powiększenie, nowe wydatki na cele wojskowe.

W trakcie tego umiera cesarz Wilhelm — na wszystkie strony głoszą urzędownie i półurzędownie: Fryderyk — to pokój. Tym razem uwierzono, bo rzecz łatwa do zrozumienia, że nie będzie na wojenne puszczał się hazardy, komu śmiertelna choroba zaledwie miesiące życia pozostawia. Ale pessymiści potrząsali jakoś głowami, mówiąc: do niedawna słyszeliśmy, że ciągłe od tylu lat zbrojenia, że pozawierane przymierza ubezpieczają pokój stanowczo i na długo — a teraz dowiadujemy się, że pokój opiera się na tak kruchej podstawie, jaką jest życie jednego człowieka i to człowieka śmiertelnie chorego. Kiedy więc stało się, co było nieuniknionem, i ta podstawa się usunęła — przeniesiono na następcę to, co głoszono o Fryderyku. Wilhelm — to pokój! — głoszą znowu na wszystkie strony, a na utwierdzenie tego młody cesarz wybiera się do „jaskini lwa“, odwiedza monarchę tego państwa, od którego najbardziej obawiano się, iż da powód do zerwania pokoju. Po drodze wstępuje do Kopenhagi, ażeby tym aktem grzeczności sąsiedzkiej zatrzeć — jak powiadają — wspomnienie głębokiego upokorzenia i ciężkiego pokrzywdzenia Danii przez Prusy przed ćwierć wiekiem. Znowu więc na wszystkie strony i przez wszystkie możliwe organa głosi się, że ta podróż cesarza Wilhelma do Petersburga, z wycieczką po drodze do Kopenhagi, to ubezpieczenie pokoju na długie lata — to wyrównanie istniejących różnic.

Szkoda tylko, że równocześnie z tem pojawiają się fakta, które zdolne są wzniecić największe obawy. Niepodobna oprzeć się wrażeniu, iż podróż petersburska — to zapowiedź nowego, wielkiego zamachu na Francyę. Pomimo traktatów, zapewniających Niemcom sojuszników na dwóch frontach, pomimo olbrzymiego pomnożenia siły wojskowej Niemiec i zwiększenia jej zbrojności, pomimo że i u mocarstw sprzymierzonych ministerstwa wojny nie próżnują, wojna na dwóch frontach może być bardzo niebezpieczną, zwłaszcza że nigdy nie można być pewnym, czy się do dwóch przeciwników nie przyłączy jaki trzeci, pozornie mały, który jednak może odegrać rolę kropli, co przelewa czarę. Wszak widzieliśmy, jaką decydującą rolę odegrała Rumunia w ostatniej wojnie wschodniej. Zawsze więc lepiej nie narażać się na wojnę dwufrontową, i z jednej przynajmniej strony zupełnie być spokojnym. Lepiej zapewnić sobie neutralność jednego przeciwnika, — ażeby zgnieść drugiego. Wszak umiały Prusy z największą zręcznością dokonać tego samego z Austryą i Francyą w latach 1866 i 1870.

Żądać od Francyi, aby się zrzekła stanowczo, nie tylko w pisanych traktatach, ale i w aspiracyach narodowych, odebrania Alzacyi i Lotaryngii, jest niepodobieństwem. Skoro ludność tych krajów, przed dwustu laty niemiecka, przez te dwa wieki nie pod przymusem żadnym ale dobrowolnie, przylgnęła całą duszą do francuskiej narodowości i cywilizacyi — to połączenie krajów tych z Niemcami zawsze tylko mechanicznem będzie, zwłaszcza, że brutalstwo pruskie stoi na przeszkodzie wszelkiej dobrowolnej assymilacyi. Nie zrzeknie się więc Alzacya i Lotaryngia powrotu do dawnej swej ojczyzny, nie zrzeknie się Francya odzyskania tych krajów. Wobec tego faktu, który działa z elementarną siłą i jest nieuniknionym — jest rzeczą bardzo naturalną, iż cała państwowa polityka Prus i Niemiec póty, póki państwową polityką jest zabierać cudzą własność a zabranej bronić przemocą — musi przedewszystkiem być zwrócona frontem przeciw Francyi. Prusy spokojnie odetchnąć nie mogą, póki Francya daje jeszcze znaki żywotności takiej, iż może kiedyś z wielką siłą upomnieć się o wydarte jej kraje. Francya jest krajem niespodzianek — z głębokiego upadku dźwigała się nieraz jednej chwili z niesłychaną sprężystością do wielkiej siły, z zupełnej demoralizacyi, jak gdyby natchnieniem jakiemś wznosiła się do czynów prawdziwie nieśmiertelnych. Takim niespodziankom zapobiedz — złamać Francyę zupełnie — dokonać dalszego na niej rabunku — wspólnie z Włochami zabrać jej kolonie — obłożyć kontrybucyą — w pokojowym traktacie ograniczyć jej siłę zbrojną do minimum i dla czuwania nad tem na długie czasy załogi swe we Francyi pozostawić — te i liczne inne jeszcze środki brutalność pruska zastosować może. Im prędzej zaś ów zamach wykona, tem pewniejszym jest skutek. Dzisiaj jeszcze zdezorganizowana i na koterye rozbita — jest Francya pewniejszym łupem teraz, aniżeli być może po latach.

Czy istotnie tak rozumują w Berlinie — wiedzieć trudno, bo jeżeli tak jest, to się z tem na pewno nie zdradzą. Ale gdy zestawimy: nowe, prawdziwie już uciemiężające środki i zarządzenia poczynione w Alzacyi — zapowiedź środków dalszych, uczynioną przez organ kanclerski w formie możliwie najbardziej drażniącej — dalej ów proces lipski o zdradę stanu, z którego się okazuje, iż francuskie biuro informacyjne nieustannie a skutecznie jest czynnem w wychwytywaniu wojskowych tajemnic pruskich, co znowu doprowadza rządy prusko-niemieckie do najwyższego rozdrażnienia — jeżeli dalej zważymy, że ton przyjazny wobec Rosyi, wzięty na całej linii w Niemczech, jest tak słodkim, iż widoczne w nim niebezinteresowne ubieganie się, jeżeli nie o przyjaźń, to przynajmniej o obojętność rosyjską — to owo przypuszczenie, które uczyniliśmy wyżej, iż cała ta akcya przeciw Francyi się zwróci, nabiera wiele prawdopodobieństwa. A to tem bardziej, że zapewne sam Bismark się nie łudzi, żeby mu się udało t r w a l e pojednać sprzeczne interesa Austro-Węgier a Rosyi, że zatem to pojednanie może być pozornym tylko, ale nie istotnym celem podróży.

Budżet wspólny.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła wczoraj zatwierdzone przez cesarza budżetowe uchwały delegacyj dla spraw wspólnych. Ze względu na „pokojową sytuacyę“, warto niektóre cyfry budżetu tego przypomnieć. Dzieli on się na cztery części. Pierwsza obejmuje budżet z w y c z a j n y, który wynosi:

ministerstwo spraw zagraniczn.		4,112.090 złr.
ministerstwo wojny:		
a) wojsko	97,717.655 złr.	
b) marynarka	9,080.947 „	106,798.602 „
ministerstwo skarbu		1.995.772 „
kontrola rachunkowa		129.170 „
razem		113,035.634 złr.

Część druga — wydatki nadzwyczajne:

min. spraw zagranicznych		87.300 złr.
ministerstwo wojny:		
a) wojsko	20,964.666 złr.	
b) marynarka	2,137.280 „	23,101.946 „
razem		23,189.246 złr.

Część trzecią stanowią wydatki na wojsko i zakłady wojskowe w Bośni, Hercegowinie i w okręgu Limu, a które wynoszą 4,423.000 złr.

Wreszcie część piąta obejmuje niebudżetowany szczegółowo kredyt nadzwyczajny „na zarządzone już, dalej zarządzić się mające a względnie przewidywane dalsze prowadzenie rozpoczętych w r. 1887 wojskowych środków ostrożności“ — i składa się z trzech pozycyj:

a) już wydane	16,000.000 złr.
b) dalszy wydatek pozytywnie przewidziany	13,700.000 „
c) do użycia w razie niezbędnej potrzeby	17.600.000 „
razem	47,300.000 złr.

Oprócz tego są jeszcze kredyta d o d a t k o w e na rok 1887 i 1888 — które wynoszą:

min. spraw zagranicznych	548.200 złr.
ministerstwo wojny	745.779 „
razem	1,293.979 złr.

Ogół wydatków zatem wynosi 189,241.859 złr. tak, że już tylko krok jeden, niewielki, a rozpocznie się trzecią setkę milionów. W tym wydatku ministerstwo spraw zagranicznych, skarbu i kontrola, reprezentują część stosunkowo drobną, bo 6,872.532 złr. — zaś na m i n i s t e r s t w o w o j n y wypada 182,369.327 złr.

Oto cyfrowy wyraz pokojowej sytuacyi!

Ziemie polskie.

(Spółki rolne Teodora Kalksteina — ku nabywaniu i parcelacyi majątków ziemskich).

W chwili, gdy założyciele Banku Ziemskiego zwołali uczestników tej zamierzonej instytucyi na naradę, co dalej robić — dr. Teodor K a l k s t e i n już w trzeciem, jeżeli się nie mylimy, miejscu. przeprowadza zawiązanie spółki rolnej w celu zakupna większego majątku ziemskiego i rozparcelowania go między członków spółki. O znaczeniu i ważnej doniosłości tych spółek pomówimy osobno — dziś zamieszczamy wyjętą z pism poznańskich relacyę, o najnowszej spółce.

***Z nad Piśnicy,** 8 lipca.*

Dzisiaj zawiązała się tu według systemu dra Teodora Kalksteina pod firmą: „Związek rolny i kredytowy“ spółka zapisana w Pinczynie.

Celem tego stowarzyszenia jest nabycie wsi szlacheckiej Pinczyna w całości na własność. rozparcelowanie jej między członków, utworzenie nowej kolonii i popieranie gospodarstwa, kredytu i dorobku członków, aby rocznemi wpłatami w pewnym przeciągu lat umówioną cenę kupna uiścili i uzyskali posiadanie przekazanej im parceli bez długów hipotecznych na zupełną własność.

Wieś P i n c z y n w powiecie starogardzkim jest wsią szlachecką, kościelną i szkolną, położoną nad drogą żelazną z Piły na Chojnice do Tczewa, ma około 4.000 mórg obszaru, wystarczające budynki podwórzowe i wiejskie dla robotników, gorzelnię z 400 hektolitrami kontyngentu spirytusowego, dwór dobry, w odległem polu folwark, łąk dużo, lasu i zagajeń nieco, ziemię żytnią dobrą, a cena za to około 400 000 m.

Konsens na kolonizacyę uzyskano od wydziału powiatowego w Starogardzie bez wielkich trudności. Wydział wszedł szczegółowo w rozpoznanie istoty i wartości Spółek rolnych według systemu dra Teodora Kalksteina, i dał konsens kolonizacyjny z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że wieś przejdzie w całości na własność Spółki rolnej, która wstąpi w miejsce rycerskiej wsi dziedzica i zwolna przemianę stosunków w nowej kolonii przeprowadzi. Okoliczności tej pominąć nie mogę bez zaznaczenia wyraźnego uznania tej światłej, a głębokiej rozwagi, z jaką autonomiczna władza administracyjna w Starogardzie dodatnie strony i ułatwienia administracyjne w systemie Spółek rolnych i całym pomyśle dra Kalksteina zbadać rozpoznać i w służbę administracyi gminnej wpleść umiała.

Spółki rolne dra Kalksteina znane już publiczności naszej dostatecznie z dwóch obszernych publikacyj tegoż autora. Tu chyba dodać mi jeszcze wypada, czem ekonomista ten uzupełnił w praktyce swój pomysł. Mam tu na myśli Z a p i s z w i ą z k o w y, po niemiecku nazwany przezeń *Genossenschaftsbrief*. — Jest to wybornie i wszechstronnie obmyślana forma kontraktu między spółką a jej członkiem nabywającym parcelę, która z zupełną pewnością prawniczą warује w miejsce hipoteki, dopóki przelew własności (*Auflassung*) nie nastąpi, prawa nabywcy parceli i wszelkie na ten cel uskutecznione wpłaty i osiągnięte w spółce i przez spółkę nabytki, a zarazem w jasny i przejrzysty sposób wszelkie obowiązki członka parcelnika dla Spółki wykazuje. „Zapisem związkowym“ ukoronował autor swoje dzieło i wskazał jasną, prostą i gładką drogę do przeprowadzenia wielkiej reformy społecznej a zarazem zbawczej, do wytworzenia silnego stanu włościańskiego na małej posiadłości ziemskiej.

Co do szczegółów z dzisiejszego traktowania w Pinczynie warto podnieść, że znalazła się na

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

17 (Ciąg dalszy.)

Ona sama lubiła czasem poczytać sobie, a u niektórych jej pań dużo książek było, więc je brała i czytywała, albo nocami w pościeli leżąc, albo w świąteczne dni z kimkolwiek ze swoich gości w garderobie lub kuchni. Jedną z tych przeczytanych historyj teraz Pawłowi opowiadać zaczęła. Czytała ją, — jak gdyby to wczoraj było tak pamięta, — z jednym lokajem, w którym kochała się podówczas. Był to romans jakiś, pełen zdumiewających i okropnych przygód i wydarzeń. Figurowali w nim zbójcy, truciciele, zgubione kobiety, podrzutki, niezmiernie cnotliwe księżne i do najwyższego stopnia szlachetni hrabiowie. Franka opowiadała go dokładnie z ognistą gestykulacyą i mimiką, najszerzej i z największą lubością rozwodząc się nad romansami i zbrodniami. Aż jej oczy pałały i drgały muskuły twarzy. Tyle ze swojej umiejętności czytania skorzystała.. Ale Paweł, choć w części tej ślicznej — jak ją Franka nazywała — historyi nie zrozumiał, a w części jej się przeląkł, wcale się do przedsięwzięcia swego nie zniechęcił. Zima była tęga; na rzece, grubą warstwą lodu opancerzonej, mało co robić było można. Czasu więc miał wiele i odtąd codziennie to w południowych, to w wieczornych godzinach od Franki żądał, aby mu czytać *pokazywała*.

Ona z razu chętnie tę prośbę spełniała. Przy sosnowym stole, starannie przez Pawła wytartym, przed małem oknem, za którem na ogrodzie wzdymały się puchy śniegowe i stała szronem okryta grusza, w surowem, bo niczem nieprzyćmionem świetle białej zimy, nad otwartą książką lub elementarzem oboje zasiadali. W chwilach tych, ten wysoki, silny, przeszło czterdziestoletni człowiek, w dziecko pokorne i lękliwe przemieniać się zdawał. Z zydla nad stołem tak pochylony, że na dwoje jakby złamany, w litery. które mu Franka końcem palca ukazywała, z takiem wytężeniem oczy wlepiał, iż zdawać się mogło, że z pod szeroko roztwartych powiek wyskoczą. W twarzy jego, bibuły prawie dotykającej, dziwne zachodziły zmiany; brwi podnosiły się wysoko, czoło w dwie grube zbiegało się zmarszczki, wykrzywiały się policzki i wydymały wargi. Kiedy już pierwsze zgłoski alfabetu rozpoznawać się nauczył i monotonnie, powoli wymawiał: *a*, *b*, *c*... oderwane dźwięki jego głosu podobnemi były do stękań z trudnością z piersi dobywanych. Z trudnością wielką rozróżniać mu przychodziło te drobne, czarne, kręte linie, wzrokowi jego dotąd zupełnie nieznane; z powolnością niezmierną mózg jego rozpoczynał czynność, dotąd zupełnie mu obcą.

— *D... e... f...* — stękał i wzdychał, nie czując i nie wiedząc sam, że ręce, pod stołem na kolanach złożone, tak silnie łamał, iż stawy palców na całą izbę trzeszczały.

— *G... h...*

Nad następną literą siadywał długo w milczeniu, kurcząc się coraz bardziej, z wielkiemi kroplami potu na zmarszczonem czole. Trudno mu było odróżnić ją od jednej z następujących. Nakoniec z cicha, lękliwie wyszeptywał: *l*... Franka, która przy każdem utknięciu męża nad którą z liter niecierpliwie kręciła się na stołku, z krzykiem teraz zrywała się z siedzenia:

— Ot dureń! *L*.. *l*... *l*... jakież to *l*, kiedy kropka na wierzchu stoi! Ot, chamska głowa! Taki ty do czytania zdatny, jak wół do karety!

Na obelżywe jej wyrazy wcale uwagi niezwracając, jedną, palącą chęcią ogarnięty, pokorne spojrzenie ku niej wznosił.

— Nu, Franka, nie gniewaj się! cichoż już, cicho! już ja sobie przypomniał że to *i*... z kropką na wierzchu... nu, siądź i jeszcze troszkę pokaż... cicho! cicho!

Za rękę ją ku stołowi przyciągał i rozkrzyczaną pokornie uspakajał:

— Widzisz, Franka, ja do tego nieprzyzwyczajony... ale ty poczekaj troszkę... poczekaj.... moja mileńka... niechaj przywyknę...

Siadała znowu, ale już nadąsana, niechętna, i za każdą omyłkę coraz srożej go gromiła. On i to znosił cierpliwie: — poczekaj mileńka, — powtarzał, — poczekaj troszkę... niechaj przywyknę.

Przywykał istotnie dość prędko i cały alfabet wybornie już umiejąc, raz wieczorem, przy świetle naftowej lampki, dość biegle już bąkał: *b*, *a*, *ba*, *b*, *e*, *be*, — kiedy Franka, jak sprężyna podrzucona, ze stołka się zerwała i krzyknęła:

— Nie chcę! nie będę! Dość już tego! niech to czytanie djabli wezmą! Czy ja u ciebie za guwernantkę najęła się! Nuda mnie taka żre, że chyba, jak pies, wyć zaraz zacznę!

Na pościel jak długa upadła i z twarzą do sufitu obróconą, z rękoma nad głową wyprężonemi, poziewać zaczęła. Poziewanie to, przeciągłe i głośne, istotnie do wycia podobnem było. Paweł, zmartwioną twarz z nad elementarza podniósłszy, milcząc, na nią popatrzał, głową kiwnął, ręką lekceważący gest uczynił.

— Ot, jeszcze do ciebie czasem złe przystępuje. *Musi* spać chcesz, kiedy tak drzesz gębę. Nu, i dobrze! kiedy spać, to spać.

Lampkę zgasił i po kilku minutach głęboko już usypiał.

Ale jej wcale do śmiechu nie było. W długie zimowe noce napadały ją trwogi i przerażenia, zarówno przez grobowe cisze, jak przez napełniające je niekiedy głosy obudzane. Gdyby choć jeden turkot kół, choć jedno gwizdnięcie nocnego stróża, choć jedno zatętnienie śpieszących się stóp ludzkich po zamarzłym chodniku ulicy, choć najbledszy odbłysk ulicznej latarni, choć najsłabsze echo muzyczki, zabawie nocnej kędyś przygrywającej! Gdzietam! Nie było tu nic, nic z tego, co ją niegdyś uspokajało i rozweselało, ilekroć rozmarzona, wzburzona lub chora, usnąć nie mogła. Tu w mroźne, spokojne noce panowały takie ogromne, rozległe cisze, z taką bezdenną, zda się, ciemnością czasem połączone, że jej się wydawało, jakoby głęboko pod ziemią leżała.

Niekiedy w tę ciszę i ciemność wpadało silne stuknięcie, do wystrzału z pistoletu albo do uderzenia kamieniem o ścianę chaty podobne. Franka wyprostowana i z natężonym słuchem na pościeli siadała, a gdy stuknięcie powtarzało się, ramię śpiącego męża targać zaczynała. Z trudnością rozbudzonemu Pawłowi przerażonym szeptem mówiła, że do chaty ich dobierają się rozbójniki. On w to nie wierzył, bo odkąd żył na świecie, w tej wiosce żadnych rozbójników nie bywało; w ciszę i ciemność wsłuchywał się przecież, a gdy stuknięcie powtórzyło się jeszcze, ze śmiechem żonie oznajmił, że to z takim hukiem ściany chaty od mrozu pękają. Przekonała się z czasem, że tak było istotnie, ale nigdy z temi nocnemi głosami oswoić się nie mogła.

Mróz, jak lodowy olbrzym, gniewnie i smutnie tułał się po wsi. To w jedną ścianę chaty, to w drugą, to daleko to blisko uderzał; łuskaniem i cichemi trzaskami odzywał się dokoła małych okien; za oknami po płotkach ogrodu chodził i z oddalenia jeszcze słychać było, jak dokoła chaty Koźlukowej błądził.

Wprawdzie to tułanie się po wsi i śród czarnych nocy lodowatego olbrzyma zdarzało się nie często. lecz i odwilże niememi nie były. Mróz stukał, łuskał, trzeszczał, one zaś wzdychały, szeptały, szlochały. Wiatr wzdychał, u okapu chaty roztapiające się sople lodu cichym pluskiem płakały u ściany, stara grusza szeleściła i zaledwie dosłyszalne szepty rozbiegały się nad topniejącym śniegiem po suchych badylach ogrodu. France zdawało się wtedy, że słyszy dokoła chaty ciche zmowy zaczajonych złoczyńców albo westchnienia błędnych i udręczonych duchów. Przypominała sobie cmentarz poblizki i wszystkie historye o duchach i strachach, których znała mnóstwo. W ciemnej izbie rozlegał się jej szept głośny i przerażony:

— W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego... Jezus, Marya i wszyscy święci Pańscy, ratujcie!

Przy świetle dziennem w humorze dobrym gotowa zawsze ze śmiechem zawołać: „głupstwo pan Bóg! głupstwo dusza!“ w nocnych ciemnościach wierzyła w powracające z tamtego świata dusze i przyzywała na pomoc nietylko Boga, ale i świętych, których imiona poznała ze znajdujących się w jej książce do nabożeństwa litanij.

gruncie liczna gromadka ochotników na parcele, choć chodziło tylko o zawiązanie spółki i wcale nie myślano jeszcze układać się z parcelnikami i dlatego nie wzywano ich wcale i nic o jakimkolwiek zjeździe na miejscu nie ogłaszano.

Gdy dla uczynienia pierwszej próby spisano sobie ochotników na parcele z pomiędzy obecnych, okazało się, iż 25 parcelantów rozebrałoby przeszło 1000 mórg, a mianowicie jeden 150 mórg, dwóch po 100 mórg, jeden 60 mórg, dwóch po 50 mórg, 9-ciu po 30 mórg, dwóch po 24 morgi, jeden 20 mórg, reszta zaś żądała jeszcze mniejszych parceli, szczególniej ogrodniczych, co bodaj będzie mogło być uwzględnionem.

Zapytani o zasoby majątkowe, deklarowali ludzie ci razem 37.100 m. w gotówce. Wielu z nich posiada przecież prócz tego własny majątek w ziemi, jako sąsiedni gburzy i chałupnicy, inni jako dotychczasowi dzierżawcy gruntu w pobliskiem Tomaszewie, gdzie im się 50-letnia dzierżawa kończy, mają własne budynki gospodarcze, oraz inwentarz rolniczy żywy i martwy, który przenieśliby na kupioną parcelę do Pinczyna. Nadto wielu dawało wyraźnie do zrozumienia, że posiadają znaczniejszą gotówkę, ale się z tego z jakichś swoich powodów wydawać przed czasem nie chcą, co zresztą u ludu naszego często się zdarza.

Co do zawodów, byli to: rządca gospodarczy 1, gburów 6, rzemieślników (siodlarz, krawiec, cegłarz, szewc) 4, dzierżawców morgowych 6, owczarzy 2, robotników wiejskich 6. Wszyscy katolicy, prócz jednego wszyscy żonaci w wieku od 26 do 56 lat, ludzie zdrowi i silni.

Przekonany jestem, że po zapisaniu Spółki do regestru handlowego, co jutro w poniedziałek nastąpi, już z terminu do traktowania z parcelantami, wyznaczonego na przyszły czwartek 12 b. m., będę mógł donieść więcej i tem stwierdzić, jak obszerne jest pole dla takiego działania, jak wielki i wyborny materyał na przyszłych drobnych dziedziców i jak łatwo wielkie dzieło to do skutku dochodzi drogą spółek rolnych. Cóżby to było, gdyby jaka instytucya kredytowa stanęła jeszcze Spółkom rolnym do pomocy i poparła je krótkim kredytem hipotecznym bez najmniejszego ryzyka a z pewnym zyskiem.

Sprawy krajowe.

(Pomnożenie sił sanitarnych w kraju).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi:

„Najw. postanowieniem z 21 czerwca b. r. systemizowano dla Galicyi dziesięć nowych posad c. k. lekarzy powiatowych i dwie posady c. k. asystentów sanitarnych. Posady te będą po połowie w roku 1889 i 1890 obsadzone, lecz dopiero po sankcyonowaniu ustawy finansowej na rok 1889. W roku 1889 przybędą zatem stałe posady lekarzy powiatowych do c. k. starostw: w Chrzanowie, Myślenicach, Dąbrowy, Ropczycach i Rudkach; natomiast asystenci sanitarni funkcyonować będą: w Żywcu, Limanowy, Brzesku, Kolbuszowy, Brzozowie, Staremmieście, Bóbrce, Żydaczowie, Podhajcach, Trembowli i Bohorodczanach. W roku 1890 przybędzie znów 5 nowych posad c. k. lekarzy powiatowych, mianowicie: w Żywcu, Wieliczce, Żydaczowie, Trembowli i Bohorodczanach; asystenci sanitarni zaś będą mieli swe siedziby w Limanowy, Brzesku, Grybowie, Kolbuszowy, Brzozowie, Mościskach. Staremmieście, Bóbrce i Podhajcach. Pozostawiono wreszcie uznaniu c. k. namiestnictwa przeznaczenie pozostałych czterech asystentów sanitarnych bądź do biura sanitarnego w namiestnictwie, bądź też do większych starostw“.

(Sprawa propinacyjna).

Fremdenblatt, mający bliskie stosunki z rządowemi sferami, pisze, że sprawa wykupna prawa propinacyi w Galicyi znajduje się jeszcze w stadyum bardzo przygotowawczem tylko. „Jak nam donoszą, zbierze się temi dniami w ministerstwie spraw wewnętrznych komisya ministeryalna, która weźmie pod rozwagę ułożone przez galicyjskie namiestnictwo zasady ustawy krajowej, zmierzającej do rozwiązania tej kwestyi. Dopiero, gdy te obrady przybiorą formę konkretną, będą mogły rozpocząć się rokowania z Wydziałem krajowym. Można z tego się przekonać, jak liczne stadya projekt ma jeszcze przejść i jak jest niedorzecznem, już teraz mówić o rokowaniach z tym lub owym instytutem bankowym o sfinansowanie tej sprawy“.

Że sprawa znajduje się w stadyum przygotowawczem, to niewątpliwe. Wszakże myli się organ półurzędowy, gdy twierdzi, że rokowania z Wydziałem krajowym będą mogły się rozpocząć dopiero wtedy, gdy się skończą w Wiedniu narady komisyi ministeryalnej — jest bowiem faktem, że reskrypt ministeryalny, który w drugiej połowie lipca w sprawie tej do namiestnictwa nadszedł, polecił namiestnictwu, żeby projekt swój opracowało w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Już w czerwcu zatem rokowania się toczyły.

Zbliżenie Austryi do Rosyi.

Z wielu stron głoszono i głoszą dziś jeszcze, że cesarz Wilhelm ma zamiar podczas pobytu swego w Petersburgu doprowadzić do skutku jakieś zbliżenie między Austro-Węgrami z Rosyą, jakiś rodzaj kompromisu na tle spraw wschodnich. Nam się wydaje to przedsięwzięciem, możliwem chyba tylko na jakiś bardzo krótki termin, ale trudno uwierzyć, ażeby trwałe porozumienie było możliwem tam, gdzie istnieje taka sprzeczność interesów. Panslawistyczne aspiracye rosyjskie bowiem nie ustają na chwilę — i ustać nie mogą póty, póki carat nie zostanie cofnięty do swoich naturalnych, etnograficznych granic. One odzywają się silnie nawet w takich chwilach jak obecna, kiedy prąd pokojowy poczyna unosić wszystkich, jak niedawno unosił prąd wojenny — a zwracają się zawsze w pierwszym rzędzie i największą siłą przeciw Austryi. Za przykład dość przytoczyć artykuł p. Osipowa, zamieszczony w ostatnim numerze tygodnika *Russkoje Dieło*, a zwłaszcza znaczący jest ustęp, który jest ciekawy i charakterystyczny szczególniej wobec omawianego dzisiaj kompromisu Rosyi z Austryą. Mówiąc o projekcie zwołania soboru ekumenicznego kościoła wschodniego do Kijowa, dowodzi publicysta rosyjski, że myśl jedności duchowej pomiędzy dziećmi kościoła wschodniego jest nader płodną pod względem politycznym, gdyż prowadzi niechybnie do zjednoczenia materyalnego i politycznego. „Zachód wie o tem dobrze i dla tego usiłuje przeszkodzić wszelkiej łączności duchowej pomiędzy Słowianami wschodu i południa. Nie należy się spodziewać, aby rządy turecki, austryacki i węgierski mogły pozwolić biskupom wschodnim uczestniczyć w soborze, zwołanym do Rosyi. Zwołanie takiego soboru stanie się możebnem wówczas dopiero, kiedy krzyż prawosławny błyszczeć będzie na Aja-Sofii, do tego też celu niezmiennie dążą nasze dzieje. Rosya nie może wyrzec się tego celu, ale też nie może go inaczej osiągnąć, jak tylko po wojnie z Austro-Węgrami. Zdobycie Konstantynopola jest prawie równoznacznem ze zburzeniem Austro-Węgier. To też dopiero po zdobyciu Konstantynopola możebnem będzie zwołanie ekumenicznego soboru prawosławnego. Ale wówczas należy go zwołać nie do Kijowa, lecz do Konstantynopola, który musi stać się stolicą przyszłego świata prawosławnego“.

W ustępie tym streszcza się cały program polityczny rosyjskich panortodoksów, który zgodnym jest z tradycyjną polityką Rosyi na Wschodzie, ku której skłania się opinia całego narodu.

Czy wobec takich aspiracyj politycznych możebnym jest trwały „kompromis“ Rosyi z Austryą? czy możebnym jest podział sfery wpływu na wschodzie? Co do nas sądzimy, że jakkolwiek ułożą się przyszłe stosunki polityczne, bezpośrednim skutkiem oczekiwanego spotkania dwu monarchów nie może być ani rozwiązanie kwestyi wschodniej, ani wznowienie potrójnego przymierza, lub przywrócenie dobrych stosunków między Austryą a a Rosyą. „Polityczne interesa Niemiec — pisała słusznie *Koeln.-Ztg* — są na teraz przynajmniej dostatecznie zagwarantowane przymierzem z Austryą i Włochami“. Władcy Niemiec chodzi zapewne tylko o chwilowe pozyskanie przychylności Rosyi, a mianowicie o zapobieżenie jej sojuszowi z Francyą na wypadek nieprzewidzianych, a może i przewidzianych wypadków na zachodzie. Ku temu zaś nie potrzeba podejmować trudnego dzieła kompromisu między Austryą a Rosyą.

W sprawie owych jakoby zamierzonych kompromisów — piszą z Berlina do *Pest. Lloyda*: „*Kreuz Ztg.* w czwartkowym numerze zamieściła o dyplomatycznych rokowaniach celem przywrócenia rosyjsko-austryackiego porozumienia, szczegółowe wiadomości, co do których uderzać zaraz musiało, iż znalazły się one w piśmie, które notorycznie żadnych nie ma stosunków z ministerstwem spraw zagranicznych. Istotnie okazało się, że doniesienia te mają tylko wartość macka, którego jednak gabinet berliński wysuwać nie potrzebował. Tu w Berlinie dość dobrze, a w każdym razie lepiej niż gdzieindziej wiedzieć będą, na jakich podstawach możliwem jest usunięcie wschodnich trudności i jak do niego dążyć się musi. Póki nie ma żadnego potwierdzenia, że doniesienia *Kreuz Ztg.* dokładnie przedstawiają obecny stan rokowań — póty można powątpiewać o prawdziwości tych pozornie dokładnych szczegółów. W sferach zawsze dobrze poinformowanych nic o tem nie wiadomo, żeby co do rozgraniczenia sfery interesów Austro-Węgier a Rosyi na półwyspie bałkańskim były już się odbyły szczegółowe rokowania. Skreślony przez *Kreuz Ztg.* w ogólnych konturach zarys porozumienia, według którego Austro-Węgry zatrzymałyby Bośnię i Hercegowinę, a wyrzekły się rozszerzenia ku Macedonii, a w wykonaniu swego politycznego wpływu na Serbię nie doznałyby ograniczeń — podczas gdy Rosya miałaby znowu stanąć jedną nogą w Bułgaryi — jest póty, póki potwierdzonym nie będzie, tylko akademickiem powtórzeniem dawno znanych propozycyj. O ile spotkanie cesarza Wilhelma z carem utoruje drogę porozumieniu, orzec się teraz nie da — a mamy ważny powód mniemać, że wszystko, co dzienniki podają jako szczegóły mających nastąpić albo już rozpoczętych rokowań jest w najlepszym razie zręczną konjekturą, lecz wcale nie polega na wiadomościach z kompetentnej strony podanych. Tajemniczość, jaka otacza to, co się ma stać w najbliższych tygodniach, każe się domyślać, iż iść będzie o rzeczy niezwykle ważne, może rozstrzygające. To tylko można powiedzieć, że pomimo wszelkich, nawet półurzędowych zaprzeczeń, wiadomość o urzędowem poruszeniu sprawy bułgarskiej przez Rosyę jest prawdziwa. Tylko nie nastąpiło to w formie pisemnej noty“.

Stanowisko Anglii.

Wpływ przeważny, jaki mają obecnie Niemcy na sprawy Europy, sprawia, iż bardzo znaczna część opinii publicznej w swych zapatrywaniach na stosunki między mocarstwami i na stanowisko poszczególnych mocarstw kieruje się wyłącznie tem, co z Berlina wychodzi. Na kogo tam brwi zmarszczą, jest potępiony — kogo tam zlekceważą, jest lekceważony nie tylko przez gadzinowe, ale i przez niezależne organa całych Niemiec, a w znacznej części i europejskie. Jest to jeden z najsmutniejszych objawów — ta niewola ducha, w jaką łatwo popada znaczna część ludzi inteligentnych wobec tych, co mają powodzenie i siłę.

Do tych, przeciw którym zwróciła się niechęć Berlina i lekceważenie ze strony tamtejszych potentatów należy obecnie Anglia. Czy to było skutkiem zajść, dotąd jeszcze niewyjaśnionych, z czasów choroby cesarza Fryderyka i podwójnej zmiany tronu niemieckiego, czy skutkiem nowej politycznej kombinacyi, której sygnaturą podróż Wilhelma do Petersburga — dość, że Anglia popadła w niełaskę Bismarka. Fakt, że w mowie tronowej niemieckiej o mocarstwie tem nie było wzmianki, jaskrawym był tej niełaski objawem. To też w ślad za tem zaczęto chórem zewsząd powtarzać, że Anglia straciła wszelkie znaczenie, że nie wchodzi w żadną kombinacyę — a inni znowu, idąc za przykładem *Kreuz Ztg.*, Anglię czynią odpowiedzialną za długoletnie zaniepokojenie w Europie a to dlatego, iż Anglia miała trójcesarskie przymierze przeciw Rosyi podburzać.

Wyborną odprawę tym, którzy w ten sposób idą w służbę chwilowych kaprysów berlińskich, daje kierujący organ węgierski *Pester Lloyd*, w artykule pochodzącym widocznie z pióra wpływowego jego redaktora.

„Głosy takie — pisze ten dziennik o wspomnianych wyżej objawach — chociaż nie są głosami decydujących polityków, czynią pewne wrażenie, i muszą być bacznie i poważnie rozważone nawet przez tych, którzy nie są przyjaciołmi Anglii i angielskiego wpływu. Politycy i publicyści stałego lądu łudzą się, jeżeli wierzą albo w innych wmawiają że rola Anglii w Europie skończona, i że państwo to nie wchodzi już w rachubę przy rozstrzyganiu wielkich i ważnych pytań.

„Tak jeszcze rzeczy dziś nie stoją i spodziewać się, że długo jeszcze stać tak nie będą. Właśnie wobec zmienności sił, które w utrzymaniu europejskiej równowagi mają współdziałać, i wobec zmienności ugrupowania państw, wynikającej często czy to z osobistych, czy z rzeczowych względów — współdziałanie takiego czynnika, jak Anglia, który tylko na interes wielkiej całości baczyć potrzebuje, okazało się najużyteczniejszem i w błogie następstwa obfitem. Ci, którzy chcą wpływ Anglii wykluczyć z europejskiego koncertu, albo go przynajmniej nieodpowiednio zniżyć — targają się na konserwatywne interesa Europy i interesa pokoju świata. Anglii interes tak na wschodzie, jak i na zachodzie Europy zupełnie jest zgodny z interesem ogólnego pokoju. Plany, które Anglia ze stanowiska swej własnej korzyści na wschodzie zwalcza, są zgubne dla wszystkich państw, pragnących spokoju na Wschodzie a nie chcących dopuścić, ażeby wielkie te obszary stały się łupem jednego państwa. Plany te przeto muszą być zwalczane także i z europejskiego stanowiska.

„Iść wspólnie z Anglią, jest dla każdego konserwatywnego państwa łatwem, prawie przez się zrozumiałem. Przeciw Anglii stanąć ci tylko powód mieć mogą, którzy zmierzają do celów, sprzecznych z ogólno-europejskim interesem. Z każdego zatem stanowiska życzyć należy, żeby angielscy mężowie stanu ani przez dokuczliwości we własnym kraju, ani przez niechęć zagranicznych przeciwników nie dali się powstrzymać od wywierania wpływu na sprawy europejskie w ten sposób jak dotychczas, a nawet w wyższym stopniu. Zarzut, że egoistyczna polityka Anglii zawiniła, iż Europa nie mogła spokojniej odetchnąć, jest nieudowodniony, a nawet udowodnić się nie da. Dotychczas słusznie twierdzono, że niepewności ogólnego położenia winne są przeważnie te mocarstwa, które mają zaczepne aspiracye. Jeżeli się nie mylimy, to w urzędowych i półurzędowych oświadczeniach nieraz to wypowiedziano. Że zaś Anglia do tych mocarstw nie należy, dowodzić nie trzeba. Cele Anglii w Europie są zupełnie jednakie z celami szczerej polityki pokojowej. Każde mocarstwo konserwatywne, lojalne i pokojowe będzie mogło zawsze liczyć na sympatye Anglii. Dla nas zaś jest wielkiem zadowoleniem, że Austro-Węgry doznają sympatyi W. Brytanii w tak wysokim stopniu jak obecnie i ubolewalibyśmy bardzo, gdyby kiedykolwiek miało być inaczej“.

Od tego bardzo sympatycznego dla Anglii głosu węgierskiego, silnie odbija głos prasy rosyjskiej. Nic też dziwnego — Anglia i Austrya są jak się zdaje temi państwami, które nigdy nie znajdą łaski w oczach rosyjskich publicystów. Oto co pisze *Now. Wrem.*:

„Od czasu, gdy na czele ministeryum stanął lord Salisbury, cele polityki angielskiej skupiały się około przeszkodzenia takiemu przymierzu. Sławetna liga pokojowa, która zgrupowała środkowo-europejskie mocarstwa, zdawała się dyplomacyi konserwatywnej być kombinacyą, poręczającą niemożliwość porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Manifestowane zarówno w Wiedniu, jak i w Berlinie pragnienia wciągnięcia Anglii do ligi mocarstw środkowych, doprowadziło lorda Salisbury'ego do fałszywych wniosków co do roli, jaką może odegrać Anglia przy dłuższem utrzymaniu się ligi. Lord Salisbury grzecznie, ale stanowczo uchylił propozycyę przystąpienia do przymierza Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, znajdował bowiem, że daleko pożyteczniejszem jest dla Anglii używanie tej ligi za broń dla interesów angielskich, niż krępowanie sobie swobody działania przez przystąpienie do ligi. Zdaje się, iż margrabia Salisbury myślał także, iż Anglia jest tak dalece potrzebną państwom związkowym, że ostatnie będą całkiem zadowolone już z tego, że gabinet St.-James, nie biorąc na siebie żadnych zobowiązań, będzie wciąż oświadczał się z gotowością do unikania wszelkiego porozumienia z Francyą lub Rosyą. Berlin wszakże nie był zadowolonym z takiego postępowania rządu angielskiego, który nadto zdziałał wszystko, co zdziałanem być mogło do oburzenia na siebie Paryża i Petersburga.

„I oto teraz, gdy prawdopodobieństwo porozumienia rosyjsko-niemieckiego występuje znowu na horyzoncie politycznym, Anglia czuje się całkiem odosobnioną. Pozostaje jej tylko nadzieja zbliżenia się do Austro-Węgier i Włoch.

„Gabinet St.-James powinien był pojąć, że skoro wywołał niezadowolenie Francyi i Rosyi, rozdrażnił Berlin przez odmowę przystąpienia do ligi pokojowej, wszystkie jego nadzieje muszą się w proch obrócić. Gabinet ten nie może odgrywać roli przewodniej w losach Europy — gdyż przepuścił chwilę, w której zbliżenie pomiędzy Rosyą a Francyą postawiłoby Anglię na stanowisku równie silnem, jak to, które zajmowały niedawno Niemcy stojące na czele troistego przymierza mocarstw środkowo-europejskich. Cele egoistyczne dyplomatów angielskich obozu konserwatywnego ujawnione zbyt otwarcie, obudziły jeno podejrzenia na kontynencie. Nawet takie konserwatywne organa prasy londyńskiej, jak *St. James Gazette* znajdują, że taki obrót rzeczy Anglia zawdzięcza nieumiejętnej polityce gabinetu brytańskiego. Gazeta przewiduje nawet, że Niemcy dążą obecnie do urządzenia swych spraw z pominięciem Anglii i jej interesów.

„Istotnie byłoby nawet bardzo dziwnem, gdyby po wypadkach z dni ostatnich Niemcy nie doszły do tego przekonania. Anglia w obecnej chwili nie ma niczyjej sympatyi. Nikt też nie potrzebuje jej poparcia, które nabywa się zwykle w sposób dość kosztowny. Odosobnienie, grożące teraz „królowej mórz“, jest następstwem dyplomatycznego programu lorda Salisbury, który zbiera jeno to, co sam zasiał na gruncie uporczywej nieprzyjaźni dla Rosyi.“

Królowa serbska Natalia.

Sprawa rozwodowa króla serbskiego Milana z królową Natalią skutkiem wielkiej niedyskrecyi królowy staje się coraz więcej rozgłośną bez nadziei zadowolenia jej miłości własnej, przeciwnie z narażeniem na utracenie tego uznania, jakiem jako kobieta na takiem stanowisku dotąd powszechnie się cieszyła.

Niechęć jej do króla spotęgowała się aż do zapamiętałej zawziętości politycznej, aż do zaślepienia, w którem straciła zmysł kobiecej delikatności i nie pojmuje, że ogłaszanie dokumentów, które tylko w jej rękach się znajdują, czyni z jej osoby bohaterkę zwyczajnej kroniczki sensacyjnej, niezdolną pojmować wysokiego wyjątkowego stanowiska, jakie jako królowa urzędownie zajmuje — i za które odpowiedzialną jest nie tylko wobec rodziny, ale i wobec całego narodu.

Wspomniane wyżej dokumenta zostały ogłoszone w dzienniku angielskim *Pall-Mall-Gazette*. Są to telegramy królowy do prezydenta gabinetu serbskiego i do metropolity, oraz odpowiedzi.

Pierwszy telegram z dnia 25 czerwca do prezydenta gabinetu opiewa:

„Król uwiadamia mię, iż u naszego synodu stara się o rozwód ze mną. Proszę mi donieść, czy rada ministrów wie o tem“.

Odpowiedź Christica opiewa:

„Mam honor donieść, że król raczył uwiadomić swoje ministerstwo o swoim kroku“.

Telegram królowy do metropolity opiewa:

„Król pisze mi, że poczynił starania o przeprowadzenie rozwodu. Ani kanoniczne prawo, ani cywilne nie zezwalają na rozwód bez rzeczywistych powodów. A ponieważ w naszym wypadku nie znam żadnego, przeto nigdy nie zezwolę. Ufam w sprawiedliwość boską“.

Dalszy telegram jest znowu do prezydenta gabinetu:

„Czy ministerstwo wie o tem, że Protics bawił tu przez sześć dni, aby mię nakłonić do podpisania dokumentu nielegalnego? On twierdzi, iż ma dokument, podpisany przez Christicsa, Mijatovicsa i Bray'a (?), upoważniający go do wywiezienia stąd mego syna“.

Na to odpowiedział Christics:

„Mam honor donieść, że król z wiedzą ministerstwa powierzył Proticsowi misyę do przywiezienia królewicza do Belgradu. Protics ma do tego pełne urzędowe upoważnienie“.

Dnia 5 b. m. telegrafowała królowa do metropolity:

Najgorzej jednak bywało, gdy nad uśpioną wioską rozhulały się wielkie zimowe wichry. Z pól szerokich, z głębokiej kotliny Niemna, zpod utopionego w ciemnościach nieba przylatywały one, powstawały, spadały i nad szeregiem nizkich pod śniegowemi kołdrami śpiących dachów, dokoła ciemnych, śniegowemi wałami otoczonych ścian, odbywały szalone orgie. Powietrze napełniało się wtedy kotłowaniem i wrzaskiem wszystkich głosów świata. Były to uganiające się z sobą olbrzymie kule czy kłęby, które w szalonym rozpędzie uderzały o siebie z trzaskiem piorunów lub hukiem armatnich wystrzałów; grzmoty z nieustannym turkotem, od krańca do krańca ziemi pędzące, przeraźliwe wycia smaganych psiarni, krzyki mordowanych, płacze zrozpaczonych, przeciągłe biadania, topiące się w groźnych szumach, łopoty mnóstwa skrzydeł, połączone z trzaskami walących się gmachów.

Wszystko to, piekielnym hałasem i szałem napełniało ciemne przestworza, lecz ludzi, usypiających pod nizkim szeregiem dachów, w śniegowe kołdry otulonych, nie budziło wcale. Więc pod wszystkiemi temi dachami, spokojnie i bezpiecznie w srogich lecz dobrze znanych ramionach natury usypiającemi, jedna tylko istota siedziała na pościeli, wyprostowana, ze wzrokiem w ciemność utkwionym, z wyprężonym słuchem, z oddechem zamierającym w piersi, z potem na czole. Teraz była pewną, że zaraz, zaraz otworzą się na oścież trzeszczące i skrzypiące drzwi i okna chaty, a przez nie wleci cały tłum wściekłych szatanów, lub że wnet, wnet, te szalejące wichry chatę obalą, dach jej i ściany na nią zwalając.

Znowu męża za ramiona targała:

— Chata zawali się! Paweł! Paweł! uciekajmy gdziekolwiek! chata zawali się!

Sennym i zdziwionym głosem zapytywał:

— Czemu?

— Posłuchaj! — odpowiadała.

Słuchał chwilę a potem, na drugi bok przewracając się, mówił:

— Głupstwo! nie zawali się! czy to pierwszyna?

— Pawełku, — prosiła wtedy, — zapal lampę... mój drogieńki, złoty, brylantowy, zapal!

O nic długo prosić go nie potrzebowała. Wstając i zapalając lampkę, zapytywał:

— Czemuż sama nie zapaliłaś?

— Aha! ja i oddychać bałam się, nietylko co!

— Głupstwo! — powtarzał, — przeżegnaj się i śpij.

Zaledwie to wymówił, usnął znowu, a ona, przez zapalone światło trochę uspokojona, nie kładła się jednak; na pościeli siedząc ze zburzonemi włosami i nieoschłym jeszcze potem na czole, śpiącemu obok niej człowiekowi przypatrywać się zaczynała. Paweł sen miał z łatwością przychodzący, twardy, a kiedy nieruchomy i z zamkniętemi powiekami leżał, wydawał się znacznie starszym niż wtedy, gdy poruszał się i patrzał. Gibkość ruchów i przezroczysty błękit oczu nadawały mu czasem pozór prawie młodzieńczy. Teraz zmarszczki, które miał na czole, stawały się wydatniejszemi, a poważny układ warg całą twarz czynił surową. Franka z wlepionemi w niego oczyma przez zaciśnięte zęby wymawiała:

— Bałwan! znów zasnął!

Przytem jaki on teraz brzydki! Wcale inaczej wyglądał, kiedy go po raz pierwszy w czółnie na Niemnie ujrzała. Taki jej wtedy wydał się zgrabny i tak ładnie na nią patrzał. A teraz... Znowu przez zaciśnięte zęby wymówiła:

— Stary!

Dokoła chaty wiatr hulał, świstał, grzmiał, wył i turkotał; złe błyski przelatywały po czarnych źrenicach kobiety, która, ze zburzonemi włosami na pościeli siedząc, przypatrywała się uśpionemu obok niej mężczyźnie.

Jednak, kiedy o świcie budził się on i zaledwie zaczynającą usypiać, ku sobie ją przyciągnął, jak rozpieszczona kotka, poddawała się jego uściskom, pocałunkami go zjadała, miłosnemi szeptami upajała a w kilka godzin potem, ze śmiechem i szczebiotem z pościeli zeskoczywszy, ochoczo zwijała się około rozpalenia ognia i przyrządzania strawy.

Ale zdarzało się i coraz częściej zdarzać się zaczynało, że niedawno uśpionej nie budząc wcale, Paweł wychodził z chaty, aby do przerębki, w którą wczoraj sieć był zapuścił, zajrzeć, albo gdy lód pękać już zaczął, na kry płynące popatrzeć a z nich możność i kierunek najbliższych połowów wymiarkować. Zmysłowość podstawowym czynnikiem natury jego nie była i choć podniosła się w nim gwałtownie, tem gwałtowniej, że późno i po raz pierwszy, ustępowała teraz przed ociężałym nieco spokojem ciała i ducha, przed skłonnością i przyzwyczajeniem do długich, milczących zamyśleń i kontemplacyj. Kiedy po pęknięciu lodów po raz pierwszy na brzegu rzeki stanął, całą może godzinę — z brodą na dłoni opartą, nieruchomie przestał, oczyma tylko po roztaczającym się przed nim widoku wodząc.

Niebo miało już wtedy ciepły błękit nadchodzącej wiosny, a na niem wzbijało się z nad boru samotne, bladawe, lecz już ciepłe słońce. Za rzeką płachty i wzgórza roztapiającego się śniegu bielały wśród ciemnej zieleni sosen, po których wierzchołkach z urywanem, radosnem krakaniem skakały i podlatywały wrony. Rzeka zaś wyglądała, jak nieścigniony szlak płynącego srebra, okryty żeglującemi po nim taflami, pagórkami, domkami z kryształu. Gdzie niegdzie słychać było kipienie i warczenie wody, jeszcze pod grubą szybą lodu uwięzionej; lecz środkiem szerokim, to tłumnie i szybko, to samotnie i poważnie płynęły te kryształowe twory, lśniące, przeźroczyste, tu i owdzie przez promień słońca pozłocone, albo barwami tęczy nalane i opasane. Było ich tak wiele, że wydawać się mogły fantastycznym i nieprzeliczonym ludem, w pośpiechu i milczeniu z jakichś nieznanych i niesłychanych stron uciekającym. Zaledwie przepłynęły jedne, nadpływały inne, i gdy tamte u jednego widzialnego końca rzeki zdawały się stłaczać w gród wieżami i dachami nastrzępiony, u drugiego końca takiż gród rozdrabniał się na cząstki i niemi szlak płynącego srebra okrywał. Wszystko to odbywało się w wielkiej ciszy powietrza, którego chłody podszywało słabe i chwiejne ciepło, a napełniała słaba także lecz stała woń już odmarzłej i pod śniegowemi roztopami zaczynającej swobodnie oddychać ziemi.

Co roku Paweł widok ten miewał przed sobą i co roku witał go przyjaznym uśmiechem i radosnym błyskiem oczu. Nietyle było w tem zachwycenia, pięknością natury obudzanego, ile przyjemności ze spotkania się z czemś dobrze i dawno znanem płynącej. Możnaby mniemać, że dla przyrody uczuwał on to potężne przywiązanie, z którem niemowlę, imienia matki wymówić nie umiejące, rękoma i usty czepia się jej piersi, które może ślimak do swego wapiennego domku i robak do swojej rodzimej grudki uczuwa. Jednak oprócz tej serdecznej przyjaźni z naturą doświadczać on musiał na widok jej zjawisk rozkoszy i zachwytu, bo kiedy z góry zstępując, po raz pierwszy tej wiosny płynące kry zobaczył, jak wryty stanął i taki okrzyk z rozwartych ust wydał, jakby je zobaczył po raz pierwszy w życiu. Potem przypatrywał się im z brzegu całą godzinę tak pilnie i bacznie, jakby je liczył. Za temi, które miały osobliwe kształty, dłużej, niż za innemi wzrokiem wiódł, na widok jednej, do kapliczki ze szkła podobnej i tęczowemi błyskami u szczytu połyskującej, głową zakołysał i językiem o podniebienie uderzył. Ot śliczna! —

Stukiem siekiery z tej kontemplacyi obudzony, obejrzał się i zobaczył Filipa, który prom swój naprawiać i do puszczenia go na rzekę przysposabiać zaczął. W robocie tej trudność znać jakąś spotkał, bo do szwagra zawołał:

— *Pamaży, dziewier! zmiłujsia, pamaży!*

Paweł drugą siekierę, dla Daniłka przygotowaną, z ziemi podniósł i pilnie, choć z powolnemi ruchami, ogromne gwoździe, w grube deski wbijać począł. Tak obadwaj w cichem porannem powietrzu siekierami gorliwie stukali, aż i Ulana z dwoma wiadrami po wodę zeszła i inne kobiety z wiadrami też albo dzbankami ukazały się na brzegu, a kilku mężczyzn tu i owdzie poczęło ściągać z góry łodzie i czółna, które już wkrótce potrzebnemi być miały, i albo siekierami rozluźnione ich deski zbijać, albo poczynione w nich otwory smołą zalewać. Brzeg zawrzał życiem, robotą, zamaszystemi ruchami ramion, głośnemi rozmowami.

(C. d. n.)

„Dzisiejsze dzienniki twierdzą, żem już rozwiedziona. Proszę uprzejmie uwiadomić mnie, jak rozwód może być orzeczony, skoro ja królowa Natalia, jedna ze stron spornych, nie odebrałam dotąd żadnego wezwania. Dotąd nie mam w tej sprawie ani świstka papieru“.

Odpowiedź brzmi:

„Biskup z Niszu odpowie na tę depeszę“.

Po tej odpowiedzi telegrafowała dalej do metropolity:

„Donoszę wam, że biskupa z Niszu nie przyjmę, dopóki się nie dowiem, przed jakim sądem kościelnym została wniesioną skarga o rozwód. Nie mam zupełnie nic do wyrzucenia sobie, dlatego nie boję się światła i nie przyjmę nic tajnego. Niezapominajcie, że przy waszym wieku może być nie daleką godzina, kiedy będziecie musieli stanąć przed sędzią najwyższym; nie obciążajcie swej duszy nowym podłym grzechem“.

Odpowiedź brzmi:

„Skarga o rozwód została wniesioną do synodu, do władzy kompetentnej niezależnego serbskiego kościoła“.

Ostatni z ogłoszonych telegramów jest do metropolity i opiewa:

„Święty synod nie jest kompetentny do zajmowania się moim rozwodem. A ponieważ takie postępowanie sprzeciwia się ustawom krajowym, przeto protestuję stanowczo przeciw tej haniebnej niesprawiedliwości“.

Wspomniany w jednej z depesz biskup z Niszu Dymitr powrócił już do Belgradu, nie widząc się wcale z królową, bo ta nie dopuściła go do audyencyi. — Nie mogąc ustnie załatwić sprawy, która mu była powierzoną, zostawił opis swojej misyi na co królowa odpowiedziała pisemnie

Jenerał Protics zaś pozostał jeszcze w Wiesbadenie, aby odebrać królewicza z pod opieki matki i odwieźć go do ojca do Belgradu.

Niektóre dzienniki serbskie donoszą, że królowa Natalia udała się o pomoc do cara. Doniesienie to zgadza się z niektóremi wiadomościami z Wiesbadenu. Z nich pokazuje się, że całe dotychczasowe niefortunne i zbyt głośne postępowanie królowej pochodzi z porady rosyiskiej.

Według dawniejszych pewnych wiadomości królowi Milanowi chodziło o to, aby ze względów politycznych królową trzymać przez kilka lat zdala od Serbii dla przeszkodzenia jej w ciągłych intrygach politycznych które podkopywały powagę króla i dążyły widocznie do strącenia go z tronu i do utworzenia rejencyi, w ktorej ona byłaby kierowniczką. Aby dopiąć tego celu, król chciał zawrzeć z królową prawomocny układ separacyi, zostawić jej tytuł i znaczną pensyę, — niemniej prawo opieki nad synem jeszcze przez 4 i pół lat — pod tym jedynie warunkiem, by zamieszkała w Niemczech a syna wysyłała na wakacye do ojca do Belgradu.

Taki układ powinien był zadowolnić królowę, bo gwarantował jej prawa macierzyńskie i zaszczyty. Ona jednak nie chciała pozbyć się prawa powrotu i przebywania w kraju i dalszego intrygowania przeciw mężowi. Odrzucenie proponowanego układu i niedyskretne rozgłoszenie całej sprawy po dziennikach niemieckich doprowadziło do tego, że zamiast separacyi król żąda rozwodu.

Ostatnie wiadomości mówią, że synod biskupi w Serbii uznał się kompetentnym do wydania orzeczenia w tej sprawie. w której oprócz stosunków, należących do sfery domowego pożycia, ważną rolę odgrywają względy polityczne wielkiej doniosłości. Królowi Milanowi przyznają powszechnie nietylko racyę, ale uznają, że postępowanie jego było pełne względności i dyskrecyi.

Według najświeższych wiadomości królowa — jak się zdaje — przyszła do poznania, przekonawszy się, że protekcya rosyjska nie wiele jej pomoże, a władza miejscowa niemiecka może ewentualnie interweniować przy odebraniu królewicza z pod jej opieki — i skłania się do pewnych koncesyj.

Dwie miary.

Kuryer Poznański notuje ciekawy fakt, dowodzący, jak odmiennego postępowania trzymają się władze niemieckie z katolicką ludnością polską, a z ewangelicką.

Kiedy u nas — pisze *Kur. Pozn.* — wśród ludności polskiej i katolickiej nauka języka polskiego w szkołach zupełnie została wykluczona, to w Prusach Wschodnich, wśród protestanckich Mazurów nauka ta doznaje pewnego uwzględnienia. Donosiliśmy swego czasu, że regencya królewiecka nakazała w szkołach ewangielicko-polskich uczyć języka polskiego, aby dzieci lepiej religię pojąć, a w zborach pieśni polskie śpiewać mogły. Obecnie regencya dowiedziawszy się że nakaz ten nie wszędzie wprowadzono w życie, wezwała inspektorów powiatowych do wygotowania zestawienia tych szkół, w których zaprowadzono wydaną przez radcę konsystoryalnego Pelkę książkę religijnej treści, mającą służyć za podstawę przy nauce czytania. Nauka ta ma być tylko w wyższym oddziale tygodniowo w trzech półgodzinach udzielana. Czas na przedmiot ten ma być ujęty z lekcyi geometryi i rysunków.“

W okolicach protestantów polskich znaleziono więc czas na udzielanie języka polskiego — w okolicach zaś katolickich trudności, zdaniem władz pruskich, — są takie, że ich pokonać nie było można.

O innym znów fakcie donosi *Westpreus. Volks. Ztg.* Niemieckie biblioteki ludowe, jak wiadomo, nie podlegają żadnej kontroli rządowej. gdy tymczasem biblioteki polskich czytelni ludowych ustawicznie podlegają rewizyi znanego komisarza Rexa. Oto co pisze *Westpreus. Volks Zeitung* w korespondencyi, datowanej z Kartuzy dnia 6 lipca:

„W ostatnich czasach odbywały się tu u rozmaitych ludzi w powiecie kartuzkim rewizye książek polskich. Szukano książek z Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu. Przy tych rewizyach posuwano się tak daleko, żą n. p. we wsi Nowa Huta szukano książek w stodołach i po gorach; tak daleko, że nawet indagowano dzieci przeciw rodzicom: czy czasem nie wiedzą, gdzie są książki schowane. I to wszystko dzieje się w obecności pana landrata, panów wójtów gminy i pana Rexa z Torunia!

„Wierzyć się nie chce (*es ist kaum glaublich*, — tak się wyraża korespondent), a najciekawszą rzeczą przytem jest to, że ludzie, nawiedzeni takiemi rewizyami. po części zgoła nie wiedzą, jakie prawo mają ci panowie do rewizyi i w jakim charakterze właściwie występują.

„*Westpreus. Volks-Ztg.* uważała za potrzebne do tego pisma dodać od siebie taką uwagę:

„W tej samej sprawie donoszą nam z wielu stron tak dziwne szczegóły, że z wielu powodów musimy się powstrzymać od wydrukowania tych wiadomości. Jeżeliby to miało być wszystko prawdą — a jak wiadomo, z Polakami nie robi się wiele ceremonii — to zaprawdę lepiejby było, żeby się w Niemczech nie naśmiewano z rosyjskich i tureckich stosunków, a za to, żeby raczej przed własnemi drzwiami zamiatano“.

Muszą to być ciekawe szczegóły, jeżeli nawet niezbyt przychylna Polakom *Westpreus. Volks-Ztg* w ten sposób się o nich wyraża.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lipca.

Pod koniec wiosennej sesyi Rady państwa rozeszła się była pogłoska, iż ministerstwo oświaty przygotowuje projekt noweli do ustawy szkolnej, którego celem byłoby usunąć wniosek Liechtensteina i zastąpić go o tyle, ażeby bez wielkich awantur i bez większości $^2/_3$ głosów cel główny wniosku tego został osiągnięty. Czy ministrowi powiedzie się takie przelawirowanie między partyami, śmiemy powątpiewać — już teraz bowiem odzywają się z obozu ks. Liechtensteina głosy: „wszystko albo nic“. I tak *Tiroler Stimmen* piszą: „Jeżeli okoliczności tego wymagać będą, konserwatywni posłowie nie zawahają się przypuścić szturm, jeżeli tak być musi nawet i przeciw rządowi. Konserwatywny poseł krajów alpejskich nie zna wyższego celu walki parlamentarnej, nad szkołę wyznaniową, uregulowaną przez ustawodawstwo krajowe. Jest to także w interesie państwa“.

Przedmiotem ogólnego zajęcia jest obszerny urzędowy raport lekarzy niemieckich, którzy leczyli cesarza Fryderyka, o przebiegu choroby. Obszerny ten dokument nie jest niczem innem, jak tylko wielkim aktem oskarżenia przeciw dr. Mackenzie, któremu niemieccy koledzy, a raczej nieprzyjaciele zarzucają zupełną nieznajomość rzeczy i wprost niesumienne postępowanie. Rzecz naturalna, że lekarz angielski nie pozostanie dłużnym odpowiedzi, i w ten sposób rozwinie się spór lekarski bez najmniejszego pożytku.

Odjazd cesarza niemieckiego z Kiel nastąpi o jeden dzień później, niż początkowo projektowano, gdyż cesarz Wilhelm odpłynie z Kiel dopiero w niedzielę 15 b. m., a w Peterhofie będzie 20 b. m. *Indép. belge* obstaje przy swem doniesieniu, że powracając z Petersburga cesarz Wilhelm wraz z carem rosyjskim odwiedzą Kopenhagę.

Petersburski korespondent wiedeńskiej *Corr. de l'Est* pisze z powodu zamierzonego zjazdu monarchów:

„Prasa europejska przemawia takim tonem, jak gdyby sądziła, że po spotkaniu monarchów wszelkie nieporozumienie pomiędzy Berlinem a Petersburgiem natychmiast zniknie, gabinet rosyjski wyrazi swą wdzięczność dla Niemiec i sformułuje swe żądania w sprawie bułgarskiej, czego z taką niecierpliwością oczekują sprzymierzeńcy Niemiec. Ale sprawy tak szybko się nie załatwiają. Zapewne, że przywiązanie familijne, jakie cesarz Wilhelm okazuje naszemu monarsze zgodnie z ostatnią wolą swego dziada, a może i z własnej skłonności, ma wielkie i niezaprzeczalne znaczenie; ale nie zrywa to wcale przymierza austryacko-niemiecko-włoskiego, i bynajmniej nie usuwa tego niedogodnego a niezrozumiałego oporu, jaki zawsze spotyka Rosya na półwyspie bałkańskim. Wszystko zależeć będzie od tego, jaką propozycyę uczyni nam cesarz niemiecki: czy zechce on nie tylko poprzeć nasze interesa na wschodzie, ale czy też będziemy mogli użyć potężnego wpływu Niemiec do zmuszenia ich sprzymierzeńców, aby szanowali nasze interesa. Jeżeli tak, to będziemy zadowoleni. Wówczas będziemy mogli wystąpić z naszemi żądaniami; żądania te mamy z góry zredagowane, ale zakomunikujemy je w drodze dyplomatycznej tylko wówczas, gdy będziemy mieli pewność, że propozycye nasze będą przychylnie przyjęte w Wiedniu, Londynie i Rzymie. Przyjazd cesarza niemieckiego mógłby nam dać tę pewność. Tego się też spodziewamy, chociaż chcemy uniknąć zbyt optymistycznych przypuszczeń. Grubo się mylą ci, którzy sądzą że ze strony Rosyi grozi największe niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu. My nie chcemy grozić nikomu, a widmo przymierza rosyjsko-francuskiego było wynalezionem tylko na wszelki wypadek. Ale prawdą jest, że chcemy odzyskać w Bułgaryi to stanowisko jakie zajmowaliśmy tam po wojnie. *Status quo ante*, jaki zajmowalismy w Bułgaryi w chwili wstąpienia na tron ks. Aleksandra Battenberskiego, oto nasze żądanie. Byłoby to fatalnym błędem, gdyby w Berlinie lub w Wiedniu, w Londynie lub Rzymie myślano, że wznowienie przyjaznych stosunków pomiędzy Petersburgiem a Berlinem wpłynie na zmianę naszych wymagań. Nasza polityka na Bałkanach pozostanie wierną drodze wskazanej przez Opatrzność, i nikt nie jest w stanie jej zmienić. Nie jesteśmy bynajmniej nieprzyjaciołmi przymierza austryacko niemiecko-włoskiego i radzi jesteśmy, gdy przymierze to służy sprawie pokoju; nie chcemy tylko, ażeby miało ono zagradzać drogę, jaką nie my. ale dzieje same nakreśliły naszej polityce wschodniej. My musimy bronić naszych praw na wschodzie, nawet wbrew naszej woli“.

Jest to najpoważniejszy głos rosyjski, jaki odezwał się w sprawie politycznego znaczenia zamierzonego zjazdu monarchów. A jednak i w tej korespondencyi przebija się uporczywie przekonanie, że Rosya nie może wyrzec się swej tradycyjnej polityki wschodniej. Pomimo to inne dzienniki rosyjskie widzą w tej korespondencyi umyślne osłabianie doniosłości gotujących się wypadków politycznych. Tak przynajmniej sądzi *Nowoje Wremia*, która utrzymuje, że „w Berlinie wiedzą doskonale, iż Rosya nie zgodzi się na żadne ustępstwa w kwestyi wschodniej, a więc gdyby cesarz niemiecki nie miał zamiaru popierać rosyjskiej polityki na wschodzie, nie byłby proponował spotkania z carem rosyjskim“.

[illegible] Słowo donosi, że z końcem bieżącego roku szkolnego zostanie zamkniętym niemiecki uniwersytet w Dorpacie, a natomiast będzie z jesienią otwarty rosyjski uniwersytet w Wilnie.

Dziennik Poznański zapisując powyższą wiadomość, wątpi, żeby była prawdziwą i dodaje słusznie: Gdyby jednak sprawdziła się, to zniesienie uniwersytetu w Dorpacie zadałoby potężny cios niemczyźnie w nadbałtyckich prowincyach.

Dzienniki petersburskie donoszą, że podróż carska tego lata obejmie tylko Kaukaz. Obejrzenie kraju Zakaspijskiego zostało zaniechane w tym roku ze względu na Anglię, oraz z powodu niezmiernych kosztów, na jakie car wobec pompy niezbędnej dla Azyatów byłby narażony.

Na wtorkowem posiedzeniu Izba poselska, idąc za wnioskiem ministra marynarki, uchwaliła przyspieszyć narady nad tą częścią budżetu, który się odnosi do wydatków na uzbrojenie portów wojennych w Cherbourgu, Brescie i Toulonie. Skutkiem tego komisya budżetowa zebrała się po posiedzeniu Izby na posiedzenie, aby wysłuchać wywodów ministra o potrzebie wzmocnienia fortyfikacyi dla zapobieżenia niespodziewanemu najściu i zdobyciu tych portów wojennych. Komisya uchwaliła zatrzymać w tajemnicy wyjaśnienia ministra.

Senat uchwalił w drugiem czytaniu art. 37 ustawy rekrutacyjnej. Według tego artykułu służba czynna będzie trwać trzy lata, służba w rezerwie $6^1/_2$ lat.

Na zapowiedzianym bankiecie merów dnia 14 b. m. będzie tylko jedno urzędowe przemówienie; wygłosi je prezydent rzeczypospolitej Carnot.

Boulanger w swej podróży agitacyjnej po Bretanii w podobnym duchu, jak na bankiecie w Rennes przemawiał także w St. Servan i krótko w St. Malo. Wszędzie wzywał do oświadczenia się przeciw teraźniejszej Izbie — a za rewizyą konstytucyi. Przytem dodał, że ma pewną otuchę, iż do przyszłego roku będzie mu wróconą szpada jeneralska — że więc powróci do służby czynnej.

W Izbie poselskiej prawica odroczyła po raz drugi w poniedziałek wniesienie interpelacyi o skonfiskowanie listu hr. Paryża do merów.

Przed kilku dniami — jak wiadomo — Izba poselska zajęta była rozprawą nad interpelacyą Flourensa o usunięcie urzędnika sądowego w Carcassone. Po głosowaniu nad ufnością czy też naganą dla rządu oznajmił prezydent Izby Méline, że 326 posłów oświadczyło się za wyrażeniem zaufania do rządu. Przy dokładniejszem obliczeniu pokazało się, że owa poważna liczba stopniała do 270. Poseł z opozycyi Dugué de la Fauconnerie zażądał od prezydenta wyjaśnienia. Prezydent nie ukrywając bynajmniej istotnego stanu rzeczy oświadczył, iż są posłowie, którzy w sprawach ważnych nie mają skrupułów rzucać do urny po dwie a nawet trzy kartki. Takich podwójnych kartek było przy tem głosowaniu 59.

Takie postępowanie było dotąd w pałacu Izby poselskiej głośną tajemnicą. Manewra podobne doznawały jednak korektury. Dlatego prezydent rozgłoszenie tej sprawy uważa za rodzaj szykany.

Mimo tej uwagi nie źle się stało. że sprawa została rozgłoszoną; zapobiegnie to nadużyciom.

W Belgii przy ostatnich wyborach do Izby poselskiej stronnictwo konserwatywne odniosło wielkie zwycięstwo; liberalni zostali w mniejszości, a sami zawinili przez niezgodę, a więcej przez to, że ich liberalizm nie miał nic wspólnego z postępem demokratycznym Z tego powodu stronnictwa liberalne nie cieszyły się — ani się cieszą zaufaniem w szerokich kołach mieszkańców. Aby zdobyć szersze zaufanie, t. zw. liberalni przemawiają teraz za rozmaitemi reformami. Żądają mianowicie powszechnej służby wojskowej, obowiązkowego nauczania w szkołach, rozszerzenia prawa wyborczego i szerokich reform socyalnych, o czem wcale nie pamiętali, kiedy byli u steru rządu.

Według doniesień *Ag Havasa* rząd bułgarski nie mogąc się doczekać końca przewlekłych układów z rządem tureckim o urządzenie i prowadzenie ruchu na kolei żelaznej przez Rumelię wschodnią, zastanawia się nad wnioskiem ministra skarbu o wstrzymanie wypłaty haraczu rumelijskiego.

Rządy europejskie przez swoich reprezentantów w Konstantynopolu wspierają zabiegi rządu bułgarskiego o tyle, iż ze swej strony nalegają na przyspieszenie otwarcia bezpośredniej komunikacyi na całej linii międzynarodowej przez Sofię, Filipopol do Konstantynopola.

Ks. Ferdynand z matką wyjechał już z Kaloferu i na Burgas, Warnę, Ruszczuk, Łompalankę, zatrzymując się czas dłuższy po drodze, stanie w Sofii z końcem tego miesiąca.

Sprawa sporna o Bregowę między Bułgaryą a Serbią została stanowczo załatwioną; przeto rozwiązała się komisya serbsko-bułgarska. Bregowa dostała się w posiadanie Serbii.

Pobudką porwania pięciu ludzi na dworcu w Bellonie niedaleko Filipopola przez silną bandę rozbójników była chęć otrzymania znacznego okupu. Wojsko na pierwszą wiadomość o wypadku wyruszyło na ściganie bandy, która cofnęła się w lesiste góry. Ajenci konsularni doradzili rządowi bułgarskiemu ostrożność w ściganiu, aby uprowadzonych nie narażać na wielkie przykrości lub może śmierć. Rozpoczęły się prywatne układy o wykupienie uprowadzonych.

Sprawa rozwodowa króla Milana stała się przedmiotem rokowań dyplomatycznych między Serbią a Niemcami. Bismark uwiadomił królowę z polecenia cesarza, iż wyrok serbski zupełnie prawomocny musi być wykonany w Niemczech, bo rząd niemiecki na mocy traktatów obowiązany jest ewentualnie udzielić swej pomocy, radził więc, aby królowa nie stawiała przeszkód chęciom króla Milana, dążącym do godziwego załatwienia sprawy.

To przedstawienie ostrzegające nie skutkowało i dlatego Bismark polecił zwykłą drogą urzędową uwiadomić królowę, iż wedle ustaw niemieckich królewicz Aleksander musi być wydany jenerałowi Proticsowi. który ma dostateczne upoważnienie do odebrania.

Królowa opiera się i temu, ale przyrzekła pod słowem honoru, że nie wyjedzie z Wiesbadenu przed ukończeniem procesu rozwodowego.

Tymczasem walka pokątna z królem Milanem trwa dalej, — jak widać z listu królowej do przyjaciółki jej ks. Urussow, ogłoszonego w medyolańskim dzienniku *Secolo*. W liście tym królowa zaprzecza, by w Serbii wspierała politykę rosyjską lub zmawiała się przeciw królowi. Król chce się rozwieść tylko dlatego, aby z tem większą swobodą oddać się swoim namiętnościom. List kończy się następującym ustępem: Całe moje zaufanie pokładam w narodzie serbskim i w sprawiedliwości boskiej która takich... Milanów z pewnością ukarze“.

Z całego przebiegu dotychczasowego, a szczególnie z tego listu pokazuje się błędne zapatrywanie królowej na swoje stanowisko. Przemawia ona tak, jakby ona osobiście miała szczególne prawa dziedziczne do Serbii, jakby ona była dziedziczną królową, a nie małżonką tylko króla dziedzicznego.

Dzienniki rosyjskie stają zawzięcie po stronie królowej i wzywają rząd o pomoc dyplomatyczną. — Według ostatnich wiadomości jeneralny prokurator synodu petersburskiego Pobiedonoscew miał przybyć do Wiesbadenu.

Kronika.

Kraków, 12 lipca.

Konfiskaty. Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała prokuratorya za artykuł wstępny, omawiający doniesienie pragskiej *Politik* o reskrypcie ministeryalnym w sprawie nauczycieli szkół rolniczych.

Onegdajszy numer *Kuryera Lwowskiego* skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł pod tyt. „Zasada jawności w sądownictwie.“

Wycieczka do Regulic. W dniu 10 b. m. odbyła się wśród wyjątkowej temi dniami pogody wycieczka komisyi wodociągowej do Regulic w towarzystwie kilkunastu radców miejskich nie należących do komisyi wodociągowej, regenta p. Rudolphiego, geometry p. Jakubowskiego i kilku urzędników magistratu Wyruszono powozami o godz. 8 rano, zatrzymując się po drodze w miejscach, gdzie potoki, pochodzące ze zdrojów przeznaczonych w przyszłości w razie wielkiego wzrostu Krakowa na wzmocnienie wodociągu regulickiego, przecinają główny gościniec z Krakowa do Chełmu, tudzież pod Alwernią, gdzie w górze porfirowej proponowany jest tunel o długości 580 metrów. Przed 12-tą w południe znalazło się całe towarzystwo w Regulicach, gdzie natychmiast obejrzano zdroje i teren okoliczny. Spróbowano wody i przekonano się o wybornym jej smaku, czystości i temperaturze stosownej (9° Celsyusza w zdroju głównym), a następnie z zachowaniem należytych ostrożności zmierzono wydatność zdrojów. Znaleziono 86·5 litrów na sekundę, czyli 7.474 m^3 na dobę, przyczem wszakże znaczna część wody uchodziła śluzami, tudzież bokami i dnem przegniłego już nieco basenu drewnianego, na co radca górniczy p. Walter zwrócił uwagę obecnych. W ten sposób *ad oculos*, jak się wyraził inżynier p. Kołodziejski, przekonano się o wydatności zdrojów i trafności mierzenia jej za pomocą basenu, przyczem oczywiście nie można zapominać, że o kilkaset metrów sześciennych dziennie jest więcej wody, niż obliczano. Widok spadającej z szumem do basenu kryształowej wody, nabierającej w pewnej warstwie barwy niebieskawej i dozwalającej widzieć każdy szczegół na dnie basenu, przekonał nawet powątpiewających, że twierdzenia komisyi wodociągowej opierają się na realnej podstawie. W ciągu tych badań pp. dr. Schmidt i Rudolphi załatwiali stronę prawną nabycia gruntów i zdrojów w Regulicach, a geometra p. Jakubowski odmierzał własność miasta Krakowa. Wczesnym wieczorem opuszczono Regulice.

W sprawie sprzedaży dóbr Zakopane, wskutek wniesionego w tym względzie podania, sąd krajowy wyższy w Krakowie uchwałą z dnia 10 lipca b r. L. 11694 wezwał sąd obwodowy w Nowym Sączu o wstrzymanie wprowadzenia pp. Jakóba i Kunegundy Goldfingerów w posiadanie tychże dóbr. Zarazem zażądał sąd krajowy wyższy, aby akta tej sprawy bezzwłocznie mu przesłano.

W gmachu sądu krajowego karnego gdzie się mieści biuro c. k. prokuratora, w korytarzach i na schodach jest tak nieznośne powietrze, że przez kilka minut niepodobna tam oddychać, aby się nie nabawić mdłości. Jest to rzeczą bardzo przykrą dla interesowanych, którzy do biur muszą przybywać, a zdaje się, że i na zdrowie urzędników duszna atmosfera musi źle oddziaływać. Trochę karbolu, czy jakiego innego środka desinfekcyjnego mogłoby złemu zaradzić

Z uniwersytetu. Pp Cyryl Dolnicki, rodem z Chyleczyc, Feliks Lic, rodem z Wysoki w Galicyi, i Adam Maryan Langie, rodem z Tenczynka w W. Ks. Krakowskiem, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich; zaś p. Juliusz Aleksandrowicz, rodem z Jordanowa w Galicyi, stopień doktora praw.

Obywatelstwo austryackie otrzymała p. Aleksandra Marya Julia Stawikowska, właścicielka domu, dotychczas poddana pruska

Z teatru. Artyści przebywający w Krakowie operetki lwowskiej obchodzili dziś uroczyście dzień imienin swojego artystycznego kierownika, powszechnie szanowanego dla licznych prac i wysokich przymiotów osobistych kompozytora p. Henryka Jareckiego Panie Zimajer i Radwan po przemówieniu reżysera operetki p. Skalskiego, wręczyły solenizantowi w zbiorowym upominku piękny srebrny serwis herbaciany. Czasowo bawiący w Krakowie art. dram. p. Ryszard Ruszkowski złożył solenizantowi życzenia w imieniu artystów dramatu i komedyi, a p. Kiczman wypowiedział okolicznościowy wiersz, którego ostatnie słowa powtarzały w śpiewie chóry żeńskie i męskie towarzystwa. W dobrze zasłużonej owacyi wzięli także udział członkowie teatralnej orkiestry, tak dzielnie dyrygowanej przez p. Jareckiego.

Lwów, 11 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). W dwóch wysoce humanitarnych zakładach odbył się doroczny popis. Zacznę od nieszczęśliwych — ociemniałych. Zakład lwowski dla ociemniałych ma już wyrobioną reputacyę po za granicami kraju i państwa. Na kongresie w Lipsku uznano system nauki pani Makowskiej, żony dyrektora zakładu, jako najlepszy — a prace wychowańców zakładu premiowano na wielu już wystawach. I taki to zakład, wzorowy pod względem kierownictwa, — jedyny w całym kraju, w którym może kaleka na całe życie odebrać wykształcenie, dające mu możność zarobkowania, musi się ograniczyć na przyjmowaniu tylko 35 jednostek, mianowicie 21 chłopców i 14 dziewcząt, majątek bowiem własny, wynoszący 210 650 złr., nie wystarcza na szersze a tak dobroczynne działania, i jeszcze musi walczyć z niedoborem! Zdawałoby się, że zakres nauki w takim zakładzie jest bardzo szczupły, tymczasem uczą tu: religii, czytania druku wypukłego, języka polskiego, niemieckiego, deklamacyi, rachunków, pisania, historyi i geografii, nauk przyrodniczych, robót ręcznych; dalej śpiewu, muzyki i gimnastyki. — Popis wypadł w obecności reprezentantów władz rządowych i autonomicznych jak co roku znakomicie, a ks. infułat dr Jurkowski rozdawał najcelniejszym uczniom nagrody.

Biedni głuchoniemi posiadają również znakomitą szkołę w fundacyjnym zakładzie, hojniej subwencyonowanym przez kraj i gminę To też wychowanków w ubiegłym roku było 66, a nadto dochodzących uczniów 8. Zakład podzielony jest na cztery oddziały, — a główny przedmiot: wymawianie i poznawanie mowy z ust, doprowadzono do wielkiej doskonałości. Oprócz tego uczą się języka polskiego, rachunków, geografii, nauk przyrodniczych i t. d. Kierownikiem zakładu jest ks. Pogonowski, znany również chlubnie, jako niestrudzony pracownik na tem polu. Popis wypadł bardzo chlubnie.

Zdaje się, że żyjemy w okresie, w którym panie bardzo dodatnio pracują na polu umysłowym. Dowodem tego konkursy literackie warszawskie, a jako dodatek niech posłuży wynik egzaminu dojrzałości w tutejszem żeńskiem seminaryum nauczycielskiem Na 49 zwyczajnych uczennic zdało egzamin 28 z wyszczególnieniem i ku prawdziwemu zdziwieniu komisyi egzaminacyjnej wszystkie dawały trafne, wypływające z sumiennej nauki, odpowiedzi.

Jutro przybywa do Lwowa o godz. 9 rano lwowski pułk Nr. 30 (Ringelsheim). Na powitanie wyjeżdża prezydent miasta p. Mochnacki w towarzystwie delegata Rady miejskiej — poczem nastąpi przyjęcie żołnierzy kosztem miasta.

V Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie. Wydział gospodarczy ma zaszczyt uwiadomić, że dyrekcya kolei Karola Ludwika na powtórne podanie zezwoliła na zniżenie ceny jazdy tą koleją na linii Kraków-Lwów i Podwołoczyska-Brody-Lwów o $33^1/_3$ prc. dla I, II i III klasy na pociągi osobowe i pospieszne, bez obowiązku powrotu tą samą linią. Na podstawie kart uczestnictwa Zjazdu otrzymają uczestnicy bilet jazdy o $33^1/_3$ prc. tańszy z każdej stacyi do Lwowa i z powrotem z każdej stacyi do punktu końcowego linii kolejowej Mają przytem tę wygodę, że z powrotem mogą linią kolei państwowej wracać do domu i uczestniczyć w wycieczkach do Iwonicza, Ławocznego i Truskawca.

Dyrekcya kolei państwowych również przyznała uczestnikom Zjazdu, tak do jazdy do Lwowa jak i do powrotu, oraz do wycieczek do Iwonicza, Ławocznego i Truskawca zniżenie 30 prc. bez obowiązku jazdy i powrotu ze Lwowa tą samą linią.

Można więc jechać z Krakowa do Lwowa koleją Karola Ludwika z upustem $33^1/_3$ prc., wracać koleją państwową z opustem 30 prc. na Iwonicz, Truskawiec, Ławoczne i wszystkie zdroje galicyjskie, albo do Krakowa, albo do Tarnowa, skąd znów koleją Karola Ludwika do Krakowa. Na tej kolei potrzebne są osobne legitymacye, których zażądać należy od wydziału gospodarczego Zjazdu (Lwów, hotel Warszawski).

Procesy o akcye Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. W Włocławku i Wilnie sądy rosyjskie rozstrzygnęły dwie interesujące sprawy o zakupno i rozszerzanie między publicznością akcyi krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W rzędzie protektorów naszego Towarzystwa, jak donosi *Kur. Warszawski*, znajdował się burmistrz miasta Nieszawy, Emilian Chmielewski. Nieliczne było wprawdzie koło nowych członków, zjednanych przez niego Towarzystwu, bo lista uczestników, złożona zarządowi, obejmowała zaledwie ośm nazwisk, w każdym razie jednak konieczność skomunikowania się z zarządem i otrzymania nowych akcyi przyprawiła go o niemiłe następstwo procesu sądowego.

Przyczynił się do tego prosty przypadek Jednocześnie z listem rekomendowanym do Chmielewskiego, Towarzystwo krakowskie wysłało w lutym 1886 r. 39 innych posyłek, zawierających akcye, listy imienne i statuty zaadresowane do różnych osób w obrębie Królestwa. Znaczna ilość listów rekomendowanych zwróciła uwagę zarządzającego komorą na Granicy, zatrzymano je więc i skierowano na drogę sądową.

Tak powstała sprawa przeciwko Chmielewskiemu i kilka innych, a mianowicie drowi Kozłowskiemu w Wilnie i przeciwko Ignacemu Bukowskiemu pod Łomżą.

Oskarżeni uwolnieni zostali od odpowiedzialności, a o ile widać z pobudek wyroku, zasada obrony uwzględnioną została. Powiedziano tam mianowicie, że art. 47 ust. o karach zabrania tylko sprzedaży losów loteryjnych, że akcye, o których mowa, nie mogą być uważane za bilety loteryjne, gdyż prawo udziału w losowaniu dzieł sztuki, nie jest żadnym interesem. nie stanowi przedmiotu sprzedaży i ustąpione być nie może, przysługuje bowiem tylko członkom w ciągu danego roku, stanowi ich przywilej i nie jest grą na ryzyko w celach korzyści materyalnej.

Zjazd sędziów pokoju uznał, że wobec ustawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych losowanie dzieł sztuki nie jest grą na ryzyko, która stanowi istotę loteryi, że udział w losowaniu nie jest ani wyłącznym, ani głównym celem uczestnictwa w Towarzystwie i nie ma charakteru zabronionego wciągania publiczności w grę hazardowną.

Wyroki te rzucają wyraźne światło na kwestyę udziału w zagranicznych Towarzystwach artystycznych i pozostawiają pod tym względem zupełną możność korzystania z arcydzieł sztuki swojskiej i obcej, chociażby tylko w postaci reprodukcyi. I tak też być powinno Dzieła sztuki i twory artyzmu są wspólną własnością wszystkich i stawianie rogatek w celu pwstrzymania ich rozpowszechnienia równa

się zapo naniu ich doniosłego znaczenia cywilizacyjnego.

Dożywotnie wsparcie. Marszałek krajowy jako zastępca kuratora fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał opróżnione przez zgon dożywotnika śp. Piotra Przysieckiego wsparcie dożywotnie z tej fundacyi w kwocie 300 złr. rocznie p. Michałowi Zaleskiemu, b. oficerowi wojsk polskich, w Paryżu zamieszkałemu.

Zmarli. Elżbieta z Radlingerów Cyfrowiczowa, matka profesora i sekretarza uniwersytetu, zmarła onegdaj w Krakowie w 74 roku życia.

Wydawana w Warszawie *Gazeta Polska* otrzymała bolesną wiadomość o śmierci gło nego inżyniera Polaka, Stanisława Janickiego, współpracownika Lessepsa przy budowie kanału Suezkiego.

Dnia 2 bm. zmarła w Kielcach w 50 roku życia Rozalia z Kamieńskich Swidowa, żona urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tłumy odprowadzające zwłoki na wieczny spoczynek, dały najlepszy wyraz, jakiem uznaniem i sympatyą cieszyła się zmarła. Dom matki ś. p. Swidowej, bratanki dobrze zasłużonego krajowi generała Samuela Różyckiego w czasie powstania ściągnął na siebie podejrzenie rządu moskiewskiego, który za to pozbawił Różyckich wiekowej ich siedziby Bossowie, skazując rodzinę na tułacze życie. Zmarła pośród ciężkich zmian losu i trosk umiała po chrześciańsku walczyć i pracować, a z iście macierzyńską czułością czuwać nad powierzoną swej pieczy młodzieżą i staropolskie cnoty rodzinne w jej serca szczepić. Piękna cyfra, bo do 200 takich wychowanków będzie chlubą kraju, a nie mała to zasługa wobec ojczyzny. Cześć pamięci zacnej Polki i żarliwej patryotki.

W Poznaniu ma powstać pismo specyalne, medycynie poświęcone. Wielu lekarzy otrzymało zaproszenie do współpracownictwa.

W Monachium na wystawie międzynarodowej sztuk pięknych, otwartej z początkiem zeszłego miesiąca, znajduje się przeszło 3.200 dzieł artystów wszystkich krajów. Z Polaków są prace: Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Czachórskiego, Eismonda, Wywiórskiego, Jasińskiego, Kleczyńskiego, Kowalskiego, Ryszkiewicza, Swieszewskiego, Szernera, Szymanowskiego. Oprócz wymienionych podaje katalog nazwiska trzech artystek polskich, których prace przyjęto na wystawę. Należą do nich panny: Bilińska, Dulembianka i Olga Boznańska.

W Paryżu dnia 14 b. m. odbędzie się odsłonięcie pomnika Gambetty. Pomnik stoi pomiędzy dwoma skwerami w Luwrze, na linii frontowej pawilonu Mollieu i Turgot; wysokość jego wynosi 24 metry. U szczytu pomnika umieszczona jest grupa bronzowa „demokracya tryumfująca", *alias* dziewica w czapce frygijskiej na lwie skrzydlatym. W jednej ręce trzyma dziewica błyskawicę, w drugiej tablicę z napisem: „*Déclaration des droits de l'homme et du citoyen*". Średnia grupa główna wyobraża w symbolicznych figurach „obronę narodową", której przywódzcą jest Gambetta w zapiętym surducie i płaszczu zarzuconym na ramiona. Obok Gambetty umieszczone są różne typy narodowe, pomiędzy którymi przedewszystkiem zwraca uwagę weteran, obejmujący silną dłonią rękojeść złamanego miecza. Ze wszystkich stron znajdują się na pomniku tablice z napisami patryotycznemi. Pomnik, którego koszta wynoszą 355.000 franków, wykonany został przez architekta Boileau i rzeźbiarza Aubégo, którego córka pozowała do figury dziewicy, umieszczonej na szczycie pomnika.

Z Rzymu donoszą, iż w klasztorze karmelitanek wykonała śluby zakonne panna Zofia Podlewska, której trzy starsze siostry znajdują się w klasztorach galicyjskich, jako zakonnice.

Dla geometrów. *Kuryer Warszawski* donosi: Wielkiem uznaniem rewizorów pomiarów i geometrów powinien cieszyć się nowo wynaleziony przez geometrę p. Kazimierza Syktę przenośnik tangensowy. Wartość tego wynalazku stanowią: 1) skrócenie do piątej części czasu używanego do nakładania planów, 2) matematyczna dokładność nakładanego kąta do 5 minut, 3) czystość, jaka się osiąga przez jego użycie, 4) przy rewidowaniu zaś starych planów dokładne ocenienie skurczenia planu, a tem samem pochylenia się linii, względnie do pierwotnie nałożonych. Przenośnik i tablice potrzebne do niego w tych dniach dopiero opuściły prasę.

Podziurawione szyby. Fabrykanci paryscy, bracia Appert, wyrabiają obecnie szyby do okien, zaopatrzone w tak drobne dziurki, że przepuszczając nieustannie świeże powietrze, nie powodują jednak przeciągów. Szyby te zastępują znakomicie wszelkie wentylatory. Umieszczając zaś dwie podobne szyby, jednę na drugiej, za pomocą przesunięcia, jedną zakrywa się otworki w drugiej i w ten sposób znów można przerywać dobrowolnie wietrzenie pokoju. Fabrykanci otrzymali patent na swój wynalazek.

Przeniesienia. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego, Stanisława Nenyczka, z Dąbrowy do Rozwadowa, przydzielając go do służby w prokuratoryi państwa w Tarnowie.

Składki. Na cele wydawnictwa pism katolickich polskich na Górnym Śląsku złożyli: hr. Stanisław Tarnowski 20 złr., dyrektor Slęk 5 złr.

Repertoar teatralny.

W sobotę 14 lipca: Po raz drugi „Błazen królewski", operetka w 3 aktach Müllera.

W niedzielę 15 lipca: „Con Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera.

We wtorek 17 lipca: „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audrana.

Echa kąpielowe.

Ze zdrojowisk krajowych nadchodzą dość pomyślne wiadomości. Cyfra osób przybywających na kuracyę jest w br. stanowczo wszędzie wyższą, aniżeli w roku ubiegłym. Wśród przybywających jest znaczna liczba osób z Królestwa Polskiego, na co prawdopodobnie wpłynęło podniesienie się kursu rubla i uciszenie wojennych alarmów. Między 15 a 20 bm. rozpoczynają się w zdrojowiskach naszych tak zwane sezony „złote" — a przynajmniej główne, i na ten czas spodziewają się wszędzie licznego zjazdu. Wnosząc z zamówień na mieszkania, nadzieje te nie będą płonne. Nieustalona dotychczas pogoda powstrzymuje także wiele osób od wyjazdu, zdaje się wszakże, iż i ona niezadługo zacznie sprzyjać napływowi gości kąpielowych.

W Krynicy według doniesień miejscowego tygodnika, napływ gości kąpielowych coraz liczniejszy, każe się spodziewać, iż w tym roku dojdzie do cyfry 4000 osób po ukończonym sezonie kąpielowym, jak to było w r. 1886. Lista gości kąpielowych wykazuje cyfrę 1307 osób, które przybyły do 5 bm. W porównaniu z cyfrą przeszłoroczną, wykazaną o tym samym czasie, pokazuje się, iż bawi tu obecnie o 230 osób więcej, niż w roku przeszłym o tej samej porze. W zakładzie hydropatycznym jest tego roku znaczny napływ leczących się, w porównaniu z rokiem przeszłym, gdyż o tej samej porze było blisko o połowę mniej pacyentów. Kasyno, jakie mają hydropaci w zakładzie i wspólna restauracya, łączą razem całe towarzystwo, a przyjemności życia kąpielowego każą im zapomnieć, iż są w zakładzie kuracyjnym.

W miejscowym kościółku zakładowym odbył się niedawno akt chrztu syna wójta cyganów węgierskich, którzy stanęli taborem na parę dni we wsi Krynicy w kilka wozów. Młodego syna wójtowego trzymał do chrztu również wójt krynicki p. inżynier Bronisław Babel z panną Felicyą Nitribitt, w asystencyi wójta cyganów, podwójciego i kilku cyganek w malowniczych strojach. Naczelnicy cyganów, w bogato srebrnemi monetami zdobnych ubiorach, dzierżyli w ręku jako oznaki ich godności wysokie laski również srebrem okute. Synowi wójta cyganów dano na chrzestne imię Bronisław, na wyraźne żądanie ojca dziecka.

W Żegiestowie do 5 bm. bawiło razem osób 242. Sezon kąpielowy zapowiada się świetnie, wśród gości bowiem znajduje się liczne grono osób z Królestwa, które posiadają dar ożywienia i utrzymania miłej harmonii w życiu towarzyskiem. Z osób znanych powszechnie bawią tu mecenasostwo Kraushaarowie z Warszawy, redaktor i wydawca Lewenthal z małżonką, p. Jan Ptaszycki z Petersburga — i z Krakowa pp. Armatowicze, p. Serwatowska przełożona pensyonatu itd.

W Iwoniczu cyfra gości dosięga 800 osób, tj. blisko o 200 więcej niż w roku ubiegłym o tej porze. Do szpitalika pod wezwaniem św. Zofii przywieziono ze Lwowa 12 dzieci pod dozorem p. Anieli Sliwińskiej. Uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przybędą tu dla zwidzenia zakładu.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie członków Tow. leśnego. Tegoroczne Walne Zgromadzenie galicyjskiego Tow. leśnego odbędzie się w Kołomyi w dniach 20, 21 i 22 sierpnia 1888 r.

Aby Wydział Tow. był w stanie poczynić wcześnie swoje zarządzenia, uprasza P. T. członków Towarzystwa, ażeby o swojem uczestnictwie w Walnem Zgromadzeniu zawiadomić raczyli Wydział najpóźniej do 30 lipca b. r.

Gdy do uzyskania zniżenia ceny jazdy na kolejach, jak w ogóle do udziału w Walnem Zgromadzeniu, potrzebna jest karta legitymacyjna na r. 1888, zechcą przeto P. T. członkowie Towarzystwa postarać się wcześnie o nią.

Jeżeliby który z P. T. członków życzył sobie mieć jaki odczyt lub rozprawę na Walnem Zgromadzeniu, lub przedłożyć tam chciał jaki wniosek samoistny, zechce o tem zawiadomić Wydział najdalej do 20 lipca b. r.

Pp. delegatów Towarzystwa uprasza Wydział Tow. o nadesłanie spostrzeżeń w dziedzinie gospodarstwa lasowego.

Konkurs na dostawę drzewa na potrzeby wojskowe sposobem dzierżawy (arendowania) został właśnie rozpisany.

Dzień	Stacya urzędu	Stacya dzierżaw.	drzewa twardego miesięcznie metrów kubicznych w lecie	w zimie
18 lipca	Tarnów	Tarnów	50	180
		N. Sącz	15	65
20 lipca	Kraków	Wadowice	15	65
		Chrzanów	6	20
		Kęty	6	20
		Wieliczka	6	20
		Niepołomice	6	20
		Bochnia	6	20
		Kobierzyn	30	100
		Przegorzały	6	20
23 lipca	Rzeszów	Rzeszów	85	250
		Głogów	3	16
		Kolbuszowa	16	32
		Trzęsówka	3	20
		Sędziszów	3	20
		Ropczyce	6	15
		Dębica	12	50
25 lipca	Jarosław	Jarosław	230	790
		Przeworsk	5	25
		Łańcut	28	125
		Radymno	25	110
		Żołynia	5	25
		Żuków	10	50
27 lipca	Przemyśl	Sambor	40	120
		Sanok	25	70
		Krakowiec	6	18
		Drohobycz	3	9

Oprócz tego dla Nowego Targu odbędzie się dn. 20 bm. w Tarnowie w kanceleryi zaopatrzenia wojska konkurs na dostawę wojsku drzewa miękkiego na lato 15 metrów kub., na zimę 1 metr miesięcznie i dla Tarnowa samego oprócz twardego drzewa jeszcze po 80 metr. kub. drzewa miękkiego co miesiąc przez lato i zimę.

Oprócz wymienionych ilości każdy dzierżawiący dostawca obowiązany jest po cenach umówionych dostarczyć większą ilość aż do 25 prct. dla wojska stojącego załogą, dla zakładów wojskowych, dla obrony krajowej lub poszczególnych osób wojskowych, — dalej w razie ćwiczeń wojskowych dla powołanych pod broń urlopników, rezerwistów i dla obrony krajowej, wreszcie zaspokoić wszelkie nieprzewidziane, ale później dozwolone potrzeby.

Obowiązek dostawy trwa do 31 sierpnia roku 1889.

Bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryach magazynowych wojskowych w Krakowie, Przemyślu, Jarosławiu, Tarnowie i Rzeszowie. Tam można nabyć broszurę o warunkach dostawy, oraz dostać blankiety na oferty.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 9 lipca. — Na targowicę przypędzono ogółem 5680 sztuk, w tem z Galicyi 2435 sztuk, z Węgier 2261, z prowincyj niemieckich 984 sztuk.

Przebieg targu był mdły.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 49—55 złr., wyjątkowo dobre do $57^1/_2$ złr., za węgierskie po 48—54 złr., wyjątkowo po 57 złr, niemieckie woły po 50—56 złr., wyjątkowo po $58^1/_2$ złr. za cetnar metryczny.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 10 lipca. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 9238 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 5862 sztuk, z Węgier 3438 sztuk.

Płacono za towar ciężki wyborowy po $43^1/_2$ do $44^1/_2$ ct. wyjątkowo po 45 ct., za towar średni po 40 do 42 ct., za lekki po 37 do 39 ct., za prosiaki po 30 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735 0 mm	736,8 mm	738 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°3	+11°.8	+16°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 3	WSW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	86%	54%
Stan nieba 0=pog.: 10 zup. pochm.	7	10	4

Uwagi: Barometr, osiągnąłszy w nocnych godzinach najniższy swój stan, idzie w górę i to przy orzeźwiającym zachodnim wietrze. Po chłodnej nocy i deszczu w tejże następuje częściowe zachmurzenie na przemian z pogodą.

Telegramy „Nowej Reformy".

Żywiec, 12 lipca. Dziś w południe przybył tu arcyksiążę Albrecht. Na dworcu kolei oczekiwał go oddział weteranów żywieckich z muzyką. Wieczorem odbędzie się korowód z pochodniami.

Wiedeń, 12 lipca. *Korr. de l'Est* donosi, że Izwolski wyjechał z Rzymu na dwa tygodnie do Lucerny, skąd znowu wraca do wiecznego miasta. Rokowania idą wedle powyższego źródła tak pomyślnie, że nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Rosyą można się jeszcze w bieżącym roku spodziewać.

Wiedeń, 12 lipca. Z dobrego źródła dowiaduję się, że poruszona w sejmowej uchwale sprawa utworzenia posady wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej galicyjskiej dopiero teraz stanie się przedmiotem narad ministeryalnych. Oprócz zgody ministerstwa, zezwolenia cesarskiego i wstawienia odpowiedniej kwoty w budżet — potrzebną tu jest także zmiana obowiązującej ustawy o organizacyi namiestnictw— podobno bowiem zamierzonem jest utworzenie takiej posady nie tylko we Lwowie, ale także w Pradze i w Wiedniu. Sprawa zatem jest tak daleką do załatwienia, że kwestya osób jeszcze wcale nie mogła być wziętą pod rozwagę, a wszelkie w tym kierunku doniesienia, z jakiemi niedawno można było w dziennikach się spotkać, są co najmniej przedwczesne.

Wiedeń, 12 lipca. Radca ministeryalny dr. Witold Korytowski ma być już temi dniami mianowanym radcą dworu (hofratem) w miejsce Wallacha, który podał się na pensyę. Wallach był w ministerstwie skarbu referentem departamentu salinarnego. Na jego miejsce powołanym będzie jako referent salinarny do Wiednia starszy radca skarbowy Ott ze Lwowa, którego miejsce we Lwowie zajmie starszy radca górniczy Postel z Wieliczki. Dr. Korytowski zostanie jeszcze w roku bieżącym prezydentem dyrekcyi skarbowej.

Wiedeń, 12 lipca. Minister oświaty Gautsch wyjechał na wystawę do Monachium.

Wiedeń, 12 lipca. Minister wojny Bauer wyjechał za urlopem na 6 tygodni. Zastępstwo objął generał Merkl.

Wiedeń, 12 lipca. Rząd austro-węgierski złożył oświadczenie, że zgadza się z konwencyą suezką, zawartą pomiędzy Turcyą, Francyą i Anglią.

Petersburg, 12 lipca. Rzeczywisty tajny radca A. Giers, syn ministra spraw zagranicznych, otrzymał posłannictwo udania się do Eczmiadzina, ażeby tam z armeńskim „katolikosem" załatwić w drodze ustnych rokowań zachodzące różnice co do spraw kościoła i szkół.

Berlin, 12 lipca. Wyjazd ks. Bismarka do Friedrichsruhe został odroczonym.

Berlin, 12 lipca. Cesarz Wilhelm odpłynie z Kiel stanowczo dnia 14 b. m. przed południem po odbyciu wielkiej rewii floty, w której mają wziąć udział wszystkie okręty niemieckie. W podróży yachtowi cesarskiemu towarzyszyć będzie tylko kilka pancerników.

Berlin, 12 lipca. Księżna Morussi z wielką energią zajęła się w Berlinie sprawą królowej Natalii, ale bez skutku.

Konsul rosyjski w Frankfurcie wymówił się od wszelkiej interwencyi w tej sprawie.

Berlin, 12 lipca. Królowa angielska skłoniła dra Mackenzie'go, aby nie odpowiadał na zarzuty, czynione mu przez lekarzy niemieckich w sprawie choroby cesarza Fryderyka III.

Paryż, 12 lipca. Afera modańska (znieważenie wizerunku króla Humberta przez francuskiego urzędnika cłowego) została ostatecznie załatwioną. Francya dała Włochom żądane zadośćuczynienie.

Paryż, 12 lipca. Stronnictwo radykalne ma zamiar zażądać w Izbie poselskiej uchwalenia nagłości dla wniosku o usunięcie z Francyi wszystkich korporacyj duchownych.

Belgrad, 12 lipca. Episkopat serbski nie wyszle ze swej strony reprezentanta do Kijowa na obchód 900-letniego jubileuszu chrztu Rusi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 lipca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	75
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	45
5% austryacka renta (marcowa)	96	35
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	307	50
Londyn	125	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	91
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	25

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 12/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117	75	119	--
Marki niemieckie za 100 mar	60	75	61	50
20-to frankówka złota		86	9	95
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	10	102	—
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ 100	89	50	90	5
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	104	25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93	25	93	85
5% Obligi komunalne I Emis.	99	40	100	4
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	9	55	94	50
4% „ „ „ „ II Em.	91	50	92	50
$4^1/_2$% „ „ „ „	94	50	95	50
5% „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	90	101	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	75	99	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	40	99	40
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89	—	91	-

Lwów, dnia 11/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	—	287	
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	60	101	60
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	93	75	94	80
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	--	—	92	—
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	—	93	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	20	99	30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102	90	104	--
$4^1/_2$% Obligacye pożyczk. kraj. za złr. 100	89	50	90	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	[illegible]	101	—

Warszawa, dnia 11/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	70	100	90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90	—	90	15
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99		100	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97	90	98	25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97	30	97	50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97	2	97	45

Wiedeń, dnia 11/7.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	05	81	25
5% „ „ srebrna „ „ 100	82	40	82	60
4% „ „ złota „ „ 100	112	45	112	[illegible]
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96	50	96	75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134	25	--	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139	[illegible]	140	2
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141	75	1[illegible]2	25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	50	169	--
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168	--	168	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102	15	102	35
5% „ papierowa „ „ 100	89	80	90	—
5% Obl. w. Os b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	25	115	75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130	4	130	80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130	40	130	80
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	80	125	20

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103	50	104	25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102	50	103	-
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	30	106	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	50	105	50

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	-	120	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	50	107	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	40	33	80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20	75	21	-

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92	50	93	50
5% „ obl. komun. „ „ 100	99	50	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101	--	101	35
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98	75	99	25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	--	103	5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90	75	--	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94	30	94	70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	—	101	60
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102	—	102	40
4% „ „ „ „ „ 100	100	30	100	85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	—	105	50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100	—	100	60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	--	—	—
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	60	10[illegible]	2[illegible]
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	—	102	–
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80	80	81	40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	75	89	75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	50	125	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99	40	100	20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146	--	146	6
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	25	100	
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97	70	98	40

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	90	9	--
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184	75	185	25
Klary „ 40 „ m. k.	57		57	60
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118	--	119	
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21	50	21	90
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	57	50	58	50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	40	18	70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12	60	13	--
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21	25	21	75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32	—	34	--
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140	-	142	--
4% „ „ 50 „ w. a.	70	50	—	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	109	--	109	10
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	93	--	93	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310	50	310	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	300	7	301	25
30·—	Laenderbank „ 200 „	217	25	217	50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	878	-	880	—
12·—	Unionbank „ 100 „	208	50	208	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284	—	287	

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182	—	182	50
117	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2412		2425	—
7·50	Karola Ludwika „ 210 „	209	50	209	75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	216	75	217	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	138	50	139	--
9·50	Rudolfa „ 200 „	192	30	192	80
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178	—	178	50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	231	40	231	6
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	96	50	97	—
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	378	-	380	—

Walnty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	90	5	93
20-to Frankówki „ „	9	90	9	91
20-to Markówki „ „	12	24	12	26
Pół-Imperya ros. pełne ważne „ „	10	21	10	23
Funty szterlingi „ „	12	47	12	52
Banknoty włoskie „ „	49	40	49	50
Ruble papierowe za 100 sztuk	118	60	119	25

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich I. SOBOLEWSKIEGO w Krakowie otrzymał i poleca w wielkim wyborze **Nowości wiosenne na suknie, paletociki, okrycia i płaszczyki.**
Towary wyborowe — **Ceny bardzo umiarkowane.** — Próbki na żądanie opłatnie. 383 19 20

Une dame française

cherche a ce placer dans une famille. 1162 1 3
S'adresser: **ulica Kolejowa, Nr. 2.**

Dyetaryusz adwokacki

izraelita, obeznany z buchalteryą handlową, z trzechmiesięczną praktyką handlową, poszukuje miejsca w jakim handlu, ewentualnie w kancelaryi adwokackiej. — Handel towarów bławatnych pożądany. 1161 1 3
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **E. E. 5** poste rest. **Preszów** (Eperies, Ungarn).

Przybory do podróży

kufry, torby, nessesery, płótna z paskami (Plaidschoner), torebki do przewieszenia i ręczne, etui na przybory toaletowe itp.

Bieliznę męską

koszule płócienne i szyrtyngowe, kołnierzyki, mankiety, chustki do nosa, skarpetki krawaty.

Ręczniki ostre do wodnej kuracyi.

W wielkim wyborze i po niskich cenach polecają 1052 4 10

Bracia Bilewscy
(dawniej J. Czynciel syn)
w Krakowie, Rynek, 4.

Pożyczki hipoteczne
na dobra i domy w Galicyi

przeprowadza się pod warunkami bardzo korzystnemi **z Banku w Wiedniu.**

Zgłoszenia przyjmuje **Samuel Goldfinger** w Krakowie, ulica św. Filipa, Nr. 11. 1143 2 10

Dla P. T. Przemysłowców i Kupców.

L. Ringler, Wiedeń,

I., Liebiggasse, 4, 596 12 37

hurtowny handel farb ziemnych i olejnych, lakierów, pokostów i przetworów chemicznych. Export i import gąbek wszelkich gatunków, import i fabryka korków. — Cenniki na żądanie opłatnie. Korespondencya polska.

Masy i lakiery do zapuszczania podłogi.

Krowiankę

uznaną przez Tow. lekarzy krakowskich jako najlepszą, odszczególnioną na Wystawie krajowej 1887 r. medalem rządowym, rozsyła

koncesyonowany Zakład krowiankowy
Józefa Freysingera
lekarza miejskiego w Lisku,

fiolę do zaszczepienia dwojga dzieci po 60 centów, w większej ilości znacznie taniej.
Składy w aptekach: we Lwowie pp. A. Sklepińskiego i J. Beisera, w Krakowie K. Wiszniewskiego, w Przemyślu A. Mańkowskiego. 957 10 30

Roman Silberbach

w Krakowie
przy ulicy św. Tomasza,
podejmuje się

pokrycia dachów **szyfrem szląskim, angielskim i francuskim, papą dachową,** czyli **tekturą ogniotrwałą, dachówką** i wykonywa powierzone mu roboty z wszelką sumiennością tak **w miejscu** jako też **na prowincyi.** 899 19 25

Agronom

po odbytej siedmioletniej praktyce, poszukuje posady przy gospodarstwie **zaraz** lub **od 1 października b. r.**
Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: Wny **J. Zapałalski, Kraków.** 1136 3 6

Bony i nauczycielki Francuzki

poszukują umieszczenia na czas wakacyj przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek.** Kraków, ul. Franciszkańska, Nr. 1, parter. 1145 2 4

Dom narożny

z ogrodem, nadającym się na parcelę budowlaną, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u właściciela domu pod L. 5, przy ulicy Rajskiej, naprzeciw fabryki cygar, między godziną 1—4 po południu. 1116 5 6

Wyka szara pastewna

nasienie świeże i pewne, **1 korzec** czyli **100 kilogr.** wraz z workiem **6 złr. 50 c.** poleca 1020 4 5
J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: **Docent Dr. Smoleński.** — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. 597 11 12
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.**

Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanałów, wychodków i t. p.,
cegły i płyty szamotowe dla piekarń,
patentowany Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły** i **kominki** marmurowe, **kolumny** i **figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i kościelne.

Wielki wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące. 1104 6 30

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

Adolf Hochstim
majster kamieniarski.
Skład materyałów budowlanych, Kraków, ul. Fioryańska, 38.

Etablissement Ronacher

Wien, I., Seilerstätte.
Właściciel i dyrektor: Antoni Ronacher.

Codziennie
wielkie międzynarodowe przedstawienia sztukmistrzów.
Tylko pierwszego rzędu specyalność.

HOTEL

w środku miasta położony.
Wytwornie, z całą wygodą i elegancyą nowszych czasów urządzone **pokoje od 1 złr. 50 ct. i wyżej.**
Wyborna restauracya i kawa. — Zimne i ciepłe kąpiele. — Telefon. — Oświetlenie elektryczne.
Adres dla telegramów: **Hotel Ronacher.** 1017 11 15

WINA LECZNICZE.

MALAGA z CHINA

wyrobu
aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Środek ten jest ekstraktem królewskiej kory chinowej. Działa niezawodnie przeciw niedokrewności, cierpieniom nerwowym, febrom i osłabieniu. Jako toniczny i pokrzepiający wzbudza apetyt i wywiera najznakomitsze skutki w rekonwalescencyi po chorobach ciężkich wycieńczających.

Skład główny w aptece pod „złotym słoniem“
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Cena butelki 1 złr. 50 ct., podwójnej 2 złr. 50 ct.
Skład dla Krakowa w aptece pp. L. Rosnera, Rynek, i E. Stockmara, ul. Grodzka.
Broszurki o winach leczniczych, oraz wykazy świadectw o skuteczności tychże wysyła na żądanie bezpłatnie apteka Henryka Blumenfelda we Lwowie 100 19 0

J. & S. KESSLER w Bernie (Morawa)
Ferdinandsgasse, Nr. 7, N.
wysyła za zaliczką pocztową

Koszule męskie białe i kolorowe, Ia **1 zł. 80 c.,** IIa **złr. 1·20.**	**Sukna na zarzutki** piękne, modne kolory, od **złr. 2·10 do 6.**	**Kaftaniczki** z surowego płótna, chifonu i rouge, 3 sztuki **złr. 3.**
Koszule dla robotników z dobrego oxfordu, 3 sztuki **2 złr.**	**Koszule i kalesony** ciepłe, wełniane, syst. Jägera 1 sztuka **złr. 3·50.**	**Fartuszki damskie** z oxfordu, kretonu i płótna surowego, 6 sztuk **złr. 1·60.**
Kalesony barchan., płócienne, 3 sztuki Ia **złr. 2·50,** IIa **złr. 1·80.**	**Koszule normalne** wyciągające poty (1 koszula lub 1 p. kalesonów), **2 złr.**	**Damskie pończochy** białe lub kolorowe, 6 par **1 złr. 50 c.**
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk **złr. 1·20.**	**Bielizna kauczukowa** 2 pary mankietów, 2 stojące i 2 leż. kołnierzyki **złr. 2·50.**	**Damskie pończochy** jedwabne (pot wyciągające) 6 par **1 złr. 20 ct.**
Szkarpetki robione, białe i kolorowe, 6 sztuk **złr. 1·10.**	**Sukno Kammgarn** na ubrania męskie, w mod. desen., 6·5 mtr. **złr. 3.**	**Chustki Mohaik** różno kolorowe, 3 sztuki **złr. 1·20.**
Szkarpetki wyciągające pot, jedwabne, 12 par **złr. 1·20.**	**Koszule damskie** chifonu, haftowane, 3 sztuki **złr. 2·50.**	**Chustki fularowe** w piękn. deseniach, 6 sztuk **złr. 1·20.**
Pledy podróżne 3·50 mtr. długie, 2·60 mtr. szer., sztuka **złr. 4·50.**	**Koszule damskie** z silnego płótna, ząbkami obszyw., 6 sztuk **złr. 3·25.**	**Jersey kaftaniki letnie** czyst. weł., w róż. kol. 1 szt. gład. **2·50,** tamburk. **złr. 4.**
Sukna na ubrania modne, 3·10 mtr. szerokości, Ia **złr. 5·50** IIa **złr. 3·70.**	**Gorsety nocne** z chifonu, ozdobnie ubrane, 3 sztuki **złr. 3·80.**	**Chustki do nosa** z kolor. brzegami, 1 tuzin damsk. **1 złr.,** męsk. **złr. 1·20.**

Wzory darmo i opłatnie. 256 23 26

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po użyciu

HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. 91 70 0

Cena 1 złr. 50 centów.

J. IHNATOWICZA

Magistra farmacyi, chemika sądowego,
Właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika, liczba 3,
w Krakowie Sukiennice, liczba 20,
w Czerniowcach Rynek, liczba 2.

GRAFOLOGIA.

Podręcznik do rozpoznawania z pism i stanu moralnego osób, tychże **zdolności i skłonności towarzyskich** (z tablicą litografowaną) skreślona przez

Czesława Czyńskiego.
Cena 20 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 958 4 6

Dra Fr. LENGIELA

Balsam brzozowy.



Jak sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli pień przebijemy, znanym jest od niepamiętn. czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.** 773 4 0

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia złr. **1·50.**
Nabyć można w Krakowie w aptece W. Redyka.

Rzepa

pastewna ściernianka (Stoppelrübensaamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** w. a. poleca 1057 3 10
J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.

Potrzebny jest **do majątku Brzezie pod Krakowem** poczta Zabierzów

ekonom lub pisarz prowentowy

średniego wieku, kawaler. 1142 3 3
Kandydaci zechcą nadesłać odpisy świadectw od zarządu dóbr pod powyższym adresem

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu.

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Kärntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.
Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. pokoje bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cent. i wyżej
Wina Vöslauer z własnych winnic.
1120 3 12 *Ferd. Heger,* właściciel.

Na sezon wiosenny i letni.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych Heilmanna Kohna i Synów z Wiednia

zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męskich i dziecinnych jakoto: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., piki kamizelki od 2 do 4·50 złr., spodnie od 3 do 10 złr., czarne salonowe ubrania i fraki, deszczowych najnowszego fasonu „Menżyków“.
Ubrania dziecinne po najniższych cenach.
Filie: **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I. wschody,** we Lwowie, ulica Teatralna, 1, w Czerniowcach, Rynek główny, w Bielsku (Biała), w Pilźnie (Czechy).
O łaskawe względy Szan. Publiczności i liczne odwiedziny uprasza **Heilmann Kohn i Synowie,** fabrykanci ubiorów męskich i dziecinnych, **ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**
Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

CAPSULES RAQUIN

AU BAUME DE COPAHU PUR
KAPSUŁKI RAQUIN'A
pochwalone przez
AKADEMJĄ MEDYCZNĄ PARYSKĄ

LEKARSTWO NAJSKUTECZNIEJSZE
przeciwko *chorobom zaraźliwym kanałów urynowych;* jedyne które nie zostawia po sobie żadnego śladu: *przykrego smaku ani odbijania nie sprawia.*
Przyjmować tylko flaszki ozdobione, na obwijce zewnętrznej, PODPISEM RAQUIN'A i OFFICIALNYM STEMPLEM (na niebiesko) RZĄDU FRANCUZKIEGO.
FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, FAUBOURG SAINT-DENIS, PARIS
i we wszystkich aptekach na całym świecie.

MASŁO

doskonałe kuchenne po **3 złr. 60 ct., niesolone, deserowe po 4 złr. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 557 23 0

Adwokat krajowy

Dr. Ludwik Gąsiorowski

otworzył 1108 5 5
kancelaryę adwokacką w Oświęcimie.

Willa piękna

z ogrodem kwiatowym, w śródmieściu, tuż przy plantach, wolna od podatku każdego czasu **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 731 21 0

Dla jamy ust i gardła najskuteczniej działa przyjemna w smaku i zapachu **woda do ust salicylowa,** uznana jako najlepszy środek antiseptyczny, wyłącznie w aptece Blumenfelda we Lwowie. Cena 50 ct.

Chorym na nerwy
ulżenie i wyleczenie.

Od czasów Hipokratesa aż do dziś dnia są chorzy, cierpiący bóle nerwowe, trapieni stosowaniem rozmaitych leków i metod, mianowicie: leczenie głodowe, zimną wodą, elektrycznością, galwanizmem, kąpielami parowemi, błotnemi i morskiemi. Wiedza lekarska łamie sobie głowę, a jajo Kolumba stoi obok niej. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiednie **odwilżanie** (wpajanie) **naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio,** czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano. Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki. Ponieważ na siódmym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhrig, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapii wystąpili, **jestem więc pierwszy, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję.** Polecam się **tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności** i na tak zwane **roztrojenie nerwów,** dające się poznać przez **częste bóle głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestye, drażliwość, bezsenność,** ogólny **niepokój i nudności.**

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, wskutek tegoż mają **ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu** i ustawicznie cierpią **bóle** w tychże, **brakiem pamięci** i t. p. cierpieniami, niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksyi

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich **uczuć bojaźni, zawiotu głowy, bólu głowy z zawrotami, przelatywania płatków przed oczami i zaciemniania się tychże, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk.** Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionemi trzema rodzajami **cierpień nerwowych,** jakoteż młodym paniennom cierpiącym na **bledniecę,** a ztąd i na opadnięcie z sił, niemniej tym zdrowym osobom, które **pracują umysłowo nadmiernie** a reakcyi się obawiają polecam niniejszem mojej kuracyi się trzymać, która jedynie na tem polega, aby **codziennie raz głowę zmyć,** wskutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy, a przeciw ich powstaniu zapobieży.

Chcąc to leczenie, w powyżej opisanej broszurze, już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreuzztg.“ (w Nr. 145 z 25 czerwca), jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier“ (Nr. 258 z 24 maja), w „Kuryerze berlińskim“ (Nr. 140 z 24 maja), „Post“, „Nordd. Allg. Ztg.“ i w „Illustrowanej gazecie dla pań“, w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych itp. — to jeszcze jestem w możności powołać się na ocenianie pisemne podane mi przez bardzo najwyższych osobistości, jak to: Jego Wysokości księcia Oldenburgskiego (zamek Erlau), Jego Ekscelencyi generał-porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscelencyi generał-porucznika Bredów (w Briesen), generał-majora Krone (Darmstadt), król. bawar. audytora pułk. p. Strube (Freiburg), hrabiny Seher Thohs (Hohenfriedeberg), tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. prusk. kapitana Kuneck (Wick auf Dars), król. starszego sędziego Vogta (Spaichingen), c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora von Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakovic (Radowce), baronowej Viliani (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegiersdorff), baronowej von Knesebeck (Huysburg), obwodow. inspektora szkolnego Szklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wittenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blutwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda (Kosmanos w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstadt), król. sędziego Storcha (Berlin), i wielu innych. Do pism tych mogą być dołączone

lekarskie orzeczenia o świetnych skutkach od pp. Doktorów:

król. radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczucinie, dr. med. Antoni Corrazza w Wenecyi, wielkoksiążęcy dr med. okręgowy H. Grossmann w Jöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med Hoesch w Berlinie w Poliklinice ck. fizyk dr. med. Busbach in w Gurkfeld (Kraina), c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. med. Wenzl Jechl w Wiedniu.

Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tego leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Panów lekarzy i uczonych, którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnemi na szczegółowe uznanie powagi profesora **Dra Liebiga,** który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają **cierpienia,** zgadzają się w końcu z sobą w kwestyi, że takowe **bardzo pojedynczemi środkami** dokonanemi być mogą o wiele **prościejszemi,** jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę **pojedynczość** uważać należy jako podziwienia godne zjawisko“. Zarazem zostawiam do dyspozycyi wszystkich pp. lekarzy, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, mój środek pomocny bezpłatnie, i zalecam wszystkim chorym na nerwy przeglądnięcie mojej w **16 wydaniu** ukazanej **broszury:**

O chorobach nerwowych i apopleksyi, ulżenie w nich i leczenie tychże.

dostać można bezpłatnie w księgarni **J. Bretzner & Comp. w Wiedniu, Tegetthofstrasse, Nr. 8,** i w księgarni **Pawła Frankego w Budapeszcie, IV, Hatvanergasse, Nr. 2.**

Vilshofen w Bawaryi 1888 roku. **Roman Weissmann,**
1146 1 b. lekarz obrony krajowej, członek honor. włoskiego orderu zdrowia białego krzyża.

Skład w Krakowie w aptece Konstantego Wiszniewskiego.

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, linia A—B, 37,
PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD
Farb i Materyałów
poleca

Farby olejne

zupełnie do użytku gotowe,
do pociągania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów gospodarczych i t. p.

Farby cementowe do fasad
w 36 odcieniach.

Lakiery
angielskie i krajowe
do drzewa, skór i żelaza.

Oliwy i oleje do maszyn
Tłuszcze i smarowidła do osi.
Bleiweiss, Minia, Borax.
Calofonia, Tektury, Kłaki,
Łój i t. p.

Do robót artystycznych
farby olejne, akwarelowe, pendzle, firnisy, olejki, werniksy, stalugi, płótna malarskie itp.

Preparaty Franciszka Kwizdy
po cenach najniższych
Środki desinfekcyjne
jako to:
kwas karbolowy, siarczan żelaza, chlorkalk i t. p.
Wyłączny skład dla Galicyi
„Carbolineum Avenariusa“
jedyny środek, zabezpieczający drzewo od zepsucia przez wilgocie i działania zmiennego powietrza.

Linoleum

chodniki, przedściółka pod umywalnie, łóżka, biórka, również do usłania całych posadzek.

Maty
kokosowe i manilla.

Wysyłki pocztą i koleją żelazną załatwiają się bezzwłocznie. 979 13 0